



# ORZEŁ BIAŁY

*Polska walcząca o wolność*

Rok IX Sobota, 20 sierpnia 1949 r. Nr 34 (372)

## GENA EGZEMPLARZA

w W. Brytanii . . . . .	1 sh.
w Austrii . . . . .	1.50 Sch.
w Belgii . . . . .	5 fr. b.
w Francji . . . . .	25 fr. fr.
w Holandii . . . . .	40 cent.
w Niemczech . . . . .	50 Pf.
w Portugalii . . . . .	2 esc.
w Szwajcarii . . . . .	40 rp.
w Szwecji . . . . .	75 öre
w Włoszech . . . . .	40 lir.
w Brazylii . . . . .	3.5 Cr.
w Argentynie . . . . .	75 ctvs.
w Kanadzie . . . . .	15 cent.
w Libanie . . . . .	50 P. L.
w Stanach Zjedn. . . . .	15 cent.

# SILY GROMADZĄ SIĘ PRZY ZASADACH

(Wydarzenia i uwagi)

(S.K.) W dniu 9 sierpnia br. w Strasburgu rozpoczęła się sesja Rady Europejskiej, składającej się z Komitetu Ministrów spraw zagranicznych 12 europejskich krajów oraz Zgromadzenia doradczego, składającego się z przedstawicieli parlamentów tych państw.

Opinia zachodnio-europejska przywiązuje do tego wydarzenia dużą wagę. W wypowiedziach polityków i publicystów, poświęconych temu wydarzeniu, nadzieja pomieszana jest z wątpliwościami. Cel, jaki stawiają sobie w tym jest niezwykle ambitny i trudny do osiągnięcia. Chodzi o to, jak stworzyć jedność polityczną z narodów, które przez tyle wieków zazdrośnie strzegły swej odrębności i prowadziły między sobą krwawe walki. Trudności, piętujące się na drodze do osiągnięcia politycznej jedności Europy, są przerażające. W razie jednak niepowodzenia grożą skutki jeszcze bardziej przerażające — mianowicie zdruzgotanie zachodnio-europejskiej cywilizacji przez nawałę idącą od wschodu.

Obecna próba stworzenia europejskiej jedności jest pomyślana zupełnie inaczej, niż inne tworzono dotychczas organizacje. Członkowie Zgromadzenia Doradczego, będącego załącznikiem parlamentu Europy, nie zasiadają tam w charakterze przedstawicieli swoich państw i rządów. Nie zajmują oni miejsc na ławach grupami narodowymi, lecz według alfabetycznego porządku swych nazwisk. Zasada narodowej solidarności członków Zgromadzenia z poglądami swych rządów nie obowiązuje. Dówd, że nie jest to czysta teoria, został złożony już w pierwszym dniu obrad. Churchill stał się ostro z przedstawicielem rządu W. Brytanii, p. Morrisonem, i ponadto zaproponował na przewodniczącego Zgromadzenia innego Brytyjczyka, niż proponował jego rząd. W wyborach zwyciężył kandydat Churchilla.

Słowem jesteśmy świadkami narodzenia się instytucji międzynarodowej, która naprawdę próbuje przetrwać zasady suwerenności państwowej, zmierzając do budowania szerszej jedności, niż tylko państwo narodowe. W europejskim parlamencie lojalność jego członków ma się odnosić do Unii Europejskiej, a nie do poszczególnych państw, będących członkami tej Unii. W tym parlamencie Brytyjczyk będzie mógł krytykować rząd brytyjski, a Francuz — francuski, bez narażenia się na zarzut nielojalności w stosunku do swego kraju.

Dlaczego nie powiedzcie szczerze, że gdyby nie potrzeba tworzenia zapory przeciw Rosji komunistycznej, to myśl zjednoczenia Europy w ogóle by nie powstała? Jedność cywilizacji europejskiej nie jest przyczyną tworzenia unii politycznej, a jest tylko czynnikiem ułatwiającym to tworzenie. Przyczyną tworzenia unii są polityczne, a Turcja przyjęta wraz z Grecją do Rady należy do Europy i politycznie i historycznie. Poza tym należy ona do Europy również i strategicznie. Byłoby zdecydowaną obłądka zamykać oczy na fakt, że unia Europejska nie jest budowana dla celów współpracy kulturalnej.

Wartość idei zjednoczenia Europy można oceniać jeszcze i z punktu widzenia tych myśli, jakie owa idea wywołuje w ludzkich umysłach. Przytoczymy tutaj myśli francuskiego polityka i publicysty, Bertranda de Jouvenela wypowiedziane w jego artykule pt. „Zapomniana Europa”, wydrukowanym w angielskim tygodniku „Time and Tide” z 13. 8. br. Przytoczymy je w obszernych wyjątkach dlatego, że te myśli francuskiego publicysty, drukowane w angielskim piśmie, mogą uchodzić niemal bez poprawek za wyraz pol-

skiego punktu widzenia na sprawę Europy.

„Demokratyczni władcy — pisze B. de Jouvenel — potrzebują dziś, jak ongi królowie trefniszów i błaznowi do wypowiadania ciężko strawnych prawd. Taki trefnisz przemawiając do zgromadzonych w Strasburgu ministrów spraw zagranicznych mógłby im powiedzieć co następuje.

— Spotkaliście się tutaj w przyjemnej przerwie między wielkimi wydarzeniami, do których nasze stulecie ma tak nieprzyjemną skłonność. Większość z was siedzi tutaj, zamiast leżeć obok Massaryka i Benesa, z powodu istnienia dwóch szczęśliwych i zbawczych czynników. Groźba amerykańskiej interwencji oraz inne pilne sprawy własne skłoniły Moskwę do odwołania próby opanowania zachodniej Europy. Te „inne pilne sprawy” polegają na wykorzenianiu opozycji we wschodniej Europie oraz rozszerzaniu sowieckich wpływów we wschodniej i południowej Azji. Dzięki tym dwóm okolicznościom możecie teraz sobie pozwolić rozłożyć się na trawie w cieniu grożącej zawałem się skały, zadowoleni, że, w każdym wypadku, ta skała nie zawali się w tej chwili. Możecie też leniwie rozpocząć swoją działalność...

„Byłoby wysoce niegodnym i równocześnie nierozsądnym polegać w sprawach naszego bezpieczeństwa wyłącznie na p. tędze amerykańskiej. Ale, zajmując się sprawą europejskiej obrony, trzeba naprzód określić, co ma być bronione. Jeżeli to mają być jedynie Wyspy Brytyjskie, to po co tworzyć kontynentalne armie i po co Amerykanie mają dawać im broń, przeznaczoną na dostanie się w nieprzyjacielskie ręce? Jest rzeczą jasną, że przyczółek mostowy musi być na kontynencie utrzymany. Wykonanie tego zadania wymaga użycia wszystkich sił europejskich. Proponowana dziś obrona linii Renu ma być wykonywana przez taką samą kombinację armii zachodnio-europejskiej, jak ta, która zalała się w 1940 roku. Naturalną jest rzeczą, że fakt ten musi tkwić w pamięci wszystkich uczestników ówczesnych walk...

„... Obrona zachodniej Europy nie będzie połączona z groźnym ryzykiem dopiero wtedy, gdy bitwy toczy się będą na linii Elby lub cokolwiek na wschód od Elby. Będzie to miało sens, jeżeli rosyjskie strażnice przednie zostaną zepchnięte ze swoich pozycji. Tak właśnie powiedział Churchill w swej mowie w Llandudno...

„Gdy Montgomery w ostatnich dniach wojny dotarł do Bałtyku, jego geniusz niewątpliwie zrozumiał, jaka jest jedyna możliwa pozycja dla armii europejskiej: lewe skrzydło oparte o Bałtyk i prawe o Karpaty...

„Wielki spisek milczenia panuje w sprawach wschodniej Europy — o tym ma się nie mówić. Ale sytuacja, która istnieje, wystawia na śmieszność wszelkie próby obrony europejskiego kadłuba... Czy Radzie Europy ma zabraknąć ducha? ... Nigdy nie wielkiego nie zrodzi się z ostrożności, doprowadzonej do granic tchórzostwa. Tylko te zgromadzenia zostawiajcie sobie ślad w historii... które zajmowały moralne i polityczne stanowiska, daleko przekraczające ich środki materialne. Środki gromadzą się dokoła zasad. Nigdy nie jest odwrotnie...”

Poza rozumnym i całkowicie, naszym zdaniem, prawidłowym przedstawianiem strategicznej sytuacji zachodniej Europy, mamy tu na końcu wypowiedziane innymi słowami nasze polskie, nasze romantyczne hasła — mierz siły na zamiary, nie zamiar według sił. Podpisujemy się więc pod tym wszystkim obydwiema rękami.

Wyjaśnia je m.in. p.M.L. Hoffman, specjalny korespondent „The New York Times” w Genewie, w artykule opublikowanym na podstawie informacji, zebranych w Europie.

Zdaniem p. Hoffmana, amerykańska krytyka narodów sprzeciwiających się gospodarczej jedności Europy spotkała się w Genewie ze sporą ilością czynnych przytłakiwań. Europejczycy pytają się, ile jeszcze upłynie czasu, za-

nim St. Zjednoczone rozumieją, że plan Marshalla w obecnej swojej formie przyczynia się do utrwalenia rządów wyznających zasady całkowicie niezgodne z głównym celem Paktu Marshalla, jakim jest dążenie do stworzenia systemu wiążącego poszczególne narody w jedną całość gospodarczą.

„Na kontynencie istnieje szeroko rozpowszechniane przekonanie, że Wielka Brytania zagraża ruchowi zmierzającemu do osiągnięcia tego celu. Brytyjczycy mało robili dla wykazania bezpodstawności tej opinii, wiele natomiast dla jej umocnienia. Z tego też powodu brytyjskie żądanie powiększenia pomocy w ramach planu Marshalla o pół biliona dolarów, zostało przyjęte w Europie z żółcią, by nie powiedzieć wrogo. Nieliczne kraje, robiące prawdziwy wysiłek dla osiągnięcia większej jedności ekonomicznej zajmują stanowiska, które by Brytyjczycy nazwali „very poor view” (bardzo kiepskie stanowisko), wobec oddania ponad 40 procent pomocy krajowi, który widocznie obawia się bardziej niż kiedykolwiek o swoją nacjonalistyczną skorupę...”

W dalszej części swojego artykułu p. Hoffman zwraca uwagę na ustalający się coraz bardziej w Europie pogląd, iż jedność ekonomiczna kontynentu da się osiągnąć bez udziału w niej Wielkiej Brytanii: „Obecnie wielu Europejczy-

ków jest przekonanych, że przełomowa decyzja, jaka musi być powzięta bardzo szybko, to odpowiedź na pytanie, jak iść naprzód bez W. Brytanii?

„Niewielu brytyjskich ekonomistów wierzy w to, by W. Brytania można było włączyć do wolno-handlowej strefy, obejmującej Europę Zachodnią. Większość odpowiedzialnych kontynentalnych przywódców skłania się do poglądu, że od W. Brytanii można co najwyżej domagać się tylko pobłogosławienia przez nią wysiłków, zmierzających do stworzenia większej jedności kontynentu. Zasadniczo Brytyjczycy wszystkich zawodów nie chcą i będą się sprzeciwiać z całą zaciętością, do jakiej są zdolni, przystosowaniu swojego sposobu życia do wymagań „foreignerów”, niezależnie od tego, jak przyjazne mogą być ich uczucia w stosunku do sprzymierzeńców europejskich...”

Ciekawa jest informacja p. Hoffmana o stosunku Niemiec do planów jedności europejskiej:

„Raporty z Niemiec wskazują, że Niemcy socjalistycznej stali się silnymi zwolennikami zachodniej unii w przekonaniu, że bez niej Niemcy będą albo bezsilni i zależni od Stanów Zjednoczonych albo bezbroni w wobec każdej gospodarczej szkodliwej ze strony innych zachodnich państw...”

## ANGLIA, FRANCJA I NIEMCY

W „The New Statesman and Nation” ukazał się artykuł wstępny wskazujący na znamienne przeobrażenia w stosunkach między Anglią, Francją i Niemcami. Artykuł wyraża przekonanie, że sprawa niemiecka jest centralnym zagadnieniem europejskim i że los Rady Europejskiej w Strasburgu zależy od sposobu ujęcia tego zagadnienia.

Lewicowy tygodnik brytyjski wskazuje na pogorszenie stosunków angielsko-niemieckich w ostatnich czasach, głównie wskutek forsowania przez p. Bevinu planu rozbiórki niektórych zakładów przemysłowych w Niemczech. Natomiast — zdaniem tego pisma — powstały podstawy dla nowego zbliżenia francusko-niemieckiego.

„New Statesman and Nation” wywołał, że francuscy bankierzy, przemysłowcy a także francuski sztab generalny wypowiedzają się po cichu za dokonaniem tego zbliżenia. Dla polityki bry-

tyjskiej powstaje poważne niebezpieczeństwo, że straci dotychczasowe wpływy na kontynencie w wypadku powstania porozumienia francusko-niemieckiego. Tygodnik doradza zmianę polityki brytyjskiej na kontynencie. Stwierdza jednak, że sytuacja w Europie jest pełną sprzecznością. Pod względem strategicznym zachodnia Europa nie nadaje się do obrony, o ile Niemcy nie zostaną uzbrojeni. Pod względem jednak politycznym zachodnia Europa rozpadnie się natychmiast, o ile Niemcy będą uzbrojeni. Pod względem gospodarczym odbudowa Europy zachodniej jest niemożliwa bez zapewnienia dobrobytu Niemcom. Jeżeli jednak zezwoli się zachodnim Niemcom na rozwinięcie własnego eksportu, to odbywać się to będzie kosztem ich sąsiadów, a przede wszystkim W. Brytanii. Nie można zatem znaleźć prostego i łatwego rozwiązania tych trudności. Jedynym wyjściem z situa-

cji byłoby poprowadzenie przez W. Brytanię polityki środka w ramach Rady Europejskiej i podjęcie inicjatywy w sprawie wprowadzenia zachodnich Niemiec do tego ciała, celem wykazania, że „nie tylko reakcyjni i militarysty w Paryżu i Frankfurcie posiadają wizję europejskiej jedności...”

„New Statesman and Nation” przestrzega przed nacjonalizmem gospodarczym, który jest głównym motywem działania wszystkich zachodnio-europejskich państw łącznie z W. Brytanią i Niemcami. Rozwój ten musiałby w końcu doprowadzić W. Brytanię do wojny handlowej, w której Niemcy, dzięki niższemu poziomowi życia, miałyby wszelkie dane do zagrożenia brytyjskim rynkiem zamorskim. W rezultacie tygodnik lewego skrzydła Labour Party wypowiada się za rozpoczęciem wspólnej europejskiej gospodarki planowej.

Uzupełnieniem tych wywodów brytyjskich może być głos półoficjalnego dziennika francuskiego „Le Monde”, który pisząc o wstępnych pracach Zgromadzenia Europejskiego wypowiada się również, choć z dużą ostrożnością, za przyjęciem Zachodnich Niemiec do Komitetu Europejskiego. Píše mianowicie:

„Przyjęcie Niemiec nie jest zapewne pilne. Należałoby jednak zastanowić się czy byłoby rzeczą rozsądną pozostawić nowe państwo niemieckie, które wyłoni się z ostatnich wyborów samemu sobie. Niemcy, jak stwierdzał nasz korespondent, nie spieszą się ze złozeniem swego przystąpienia do Europy. Zaczynają się oni rozglądać w tę i w tamtą stronę. Powiadają sobie, że są wyłączeni z Paktu Atlantycznego, że Plan Marshalla przestanie działać za 3 lata, że organizacja pomocy gospodarczej dla Europy nie dała pełnego sukcesu i że wobec tego nie byłoby może dla nich korzystne przystępować wprost do Zachodu. Czy nie należałoby zatem — zaaptytując „Le Monde” — zmusić ich do tego i zagarnąć ich jeszcze wtedy, gdy można nimi dysponować? Nie zawsze jest dobrze czekać, a nasza polityka zbyt często była polityką straconych sposobności...”

Ten francuski głos świadczy o dużych przemianach, które mogą zajść niebawem na kontynencie i to nawet w polityce Francji w stosunku do Niemiec. Zbyt często mamy o tej polityce jednostronne i przestarzałe pojęcia.

## MUSIMY BYĆ GOTOWI NA CHWILĘ PRZEŁOMOWĄ

Przemówienie gen. W. Andersa w Manchester

Na uroczystości „Święta Żołnierza” która odbyła się w Manchester w dn. 14 sierpnia 1949 gen. Wł. Anders wygłosił przemówienie, w którym pozdrowiwszy w imieniu Prezydenta R. P. tłumnie zebranych byłych żołnierzy oświadczył m. in.:

Niezmiernie żałowałem, że obowiązki nie pozwoliły mi przybyć na otwarcie Domu Kombatanta w Manchester. Tym bardziej się ciesze, że mogłem przybyć do Was dzisiaj i razem z Wami obchodzić Święto Żołnierza Polskiego.

Rok rocznie obchodzimy to Święto, ustanowione w rocznicę wiekopomnej bitwy o Warszawę, która była wielkim zwycięstwem Żołnierza Polskiego i Jego wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego, a która zarazem była wielkim triumfem zgodnego patriotycznego wysiłku całego naszego Narodu. Dziś z perspektywy lat widzimy dopiero w pełni jak olbrzymie były następstwa tego zwycięstwa dla Polski i świata. Zwycięstwo to ugruntowało niepodległość Polski na lat 20, a równocześnie dało 20 lat pokoju całej Europie, wstrzymując na ten okres pochod imperializmu sowieckiego. Jak dawniej Polska była przedmurzem chrześcijaństwa, tak i teraz okazała się raz jeszcze przedmurzem Zachodu opartego o chrześcijańską kulturę.

Nie ma dziś w Kraju obchodu Święta Żołnierza. Ludzie święcą ten dzień w ukryciu, każdy w swoim sercu. Próżno być szukać tego dnia narodowych flag i sztandarów na ulicach miast polskich. Narzucony przez Moskwę reżym nie może zgodzić się i nie godzi się na żaden przejaw radosnych uczuć w dniu

rocznicy zwycięstwa nad jego moskiewskimi protektorami.

Tylko mi jeden w wolnym świecie mamy możliwość wyrażu swym uczuciom. Obchodzimy rocznicę sierpniową na naszych zebraniach i uroczystościach. Niestety i nam nie jest dane przebywać na te uroczystości w zwartych żołnierskich formacjach. Jesteśmy wszyscy w ubraniach cywilnych, ale serca nasze i nasze dusze są żołnierskie, są szczerze polskie, oddane sprawie Ojczyzny i wiernie przysiędzą.

Za dwa tygodnie stanie przed nami inna rocznica, rocznica 1 września. Dziesięć lat już mija od chwili utraty niepodległości. We wrześniu 1939 r. dwa totalizmy — niemiecki i sowiecki — sprężyły się, aby wykreślić Polskę z mapy Europy. Nadeszły lata straszliwe, naprzód okupacji niemieckiej, okrutnej, wyniszczającej; z barbarzyńskim zapamiętaniem nasz Naród i naszą ziemię, — a potem taka sama okupacja sowiecka. Okupacja ta ma podwójny charakter. Polska Wschodnia znalazła się bezpośrednio w ręku Moskwy; wypędzono z niej miliony Polaków, a na ulicach Lwowa i Wilna widać tysiące twarzy Mongołów, spędzonych z głębi Azji — obcych nie tylko Polsce ale i Europie. W reszcie Polski okupacja wykonywana jest przez miejscowych agentów sowieckiego najazdu. Ale naród polski nigdy nie pogodził się z utratą przez Ojczyznę wolności, którą Żołnierzy Polski wywalczył w roku 1920.

Naród wierny jest swej tradycji, wierny jest sobie samemu, pogardza agentami obcymi i czuje się związany z chrześcijańskim Zachodem. Ku nam,

którzy na zachodzie pozostaliśmy, aby walczyć o Polskę, aby codziennym wysiłkiem budzić sumienie świata — skierowujecie wzrok Rodaków w ujarzmionej Ojczyźnie. Rodzi to dla nas obowiązek takiego postępowania, abyśmy byli naprawdę godnymi przedstawicielami naszego bohaterskiego Kraju i naszego bohaterskiego Narodu. O tym obowiązku pamiętać musimy, wszyscy razem i każdy z osobna.

Naród nasz cierpi, ludzie w Kraju żyją w ustawicznym strachu przed prześladowaniem. Reżym komunistyczny postanowił zaatakować Kościół Katolicki, którego potęgę moralną tak bardzo się obawia. Ostatni dekret administracji komunistycznej wymierzony jest przeciwko naszemu duchowieństwu i ma stanowić instrument terroru, przy którego pomocy hierarchia Kościoła w Polsce ma być zmuszona do milczenia. Wiem, że się to nie uda, ale wiemy wszyscy, że na tym wielkim odcinku walki o duszę narodu nadchodzi okres decydujący.

Zyjemy wśród ludzi obcych, lecz wolnych i wolność miłujących. Narody te coraz lepiej rozumieją, o co toczy się walka. Zaczynają już zdawać sobie sprawę, że imperializm rosyjsko-sowiecki to nie tylko zaborczość wielkiego państwa, które chce rozszerzyć swoje granice, ale że jest to też próba owdarcia życia wewnętrznego wszystkich narodów i przekształcenia tych narodów na posłuszne narzędzie obcej i nienawistnej doktryny. Ludzie Zachodu, którzy początkowo temu nie wierzyli, dają już teraz wiarę świadectwom twierdzącym, że Sowietowi uprawiają najwięksi w historii świata terrory, że popełniają gigantyczne wprost ludobójstwo i że zbrodnie ich przekraczają wszystko

(Dokończenie na str. 2)

## Z W. BRYTANIĄ CZY TEŻ BEZ NIEJ?

(s.s.) Prasa brytyjska notuje z niepokojem coraz silniejszy krytycyzm opinii amerykańskiej w stosunku do W. Brytanii. Nowojorski korespondent „The Daily Telegraph” tłumaczy to tym, że w związku z wewnętrznymi trudnościami gospodarczymi St. Zjednoczonych wzrosła się w Kongresie opozycja przeciwko udzielaniu dalszej pomocy Europie. Ale nie jest to jedyna przyczyna, w grę wchodzi i inne powody.

# ZASADY I PRAKTYKA

(r) Zagorzały — jak się zdaje — zwolennik ugody z grupą kapitulacyjną pp. Mikołajczyka i Kota odpowiedzialną w „Myśli Polskiej” na nasze niedawne wywody w sposób, który zwalnia od dalszej polemiki. Napaści swe, przede wszystkim natury personalnej, uzupełnił on niezwykłą uwagami na temat roli i zadań Prezydenta RP. Na niedorzeczność tych uwag wskazał już tygodnik „Jawów i Wilno”. Nie mamy tu zatem nic więcej do dodania.

Zanotowawszy to nowe wykołowanie „Myśli”, chętnie przechodzimy do poważniejszego tematu. A tym jest wywiad, ogłoszony w tym samym piśmie z b. wiceministrem spraw wewnętrznych i jednym z czołowych członków Stronnictwa Narodowego p. A. Demideckim. P. Demidecki po dwuletnim pobycie w Szwajcarii przybył po raz pierwszy do Anglii. Nie uczestniczył on w wydarzeniach politycznych ostatnich miesięcy i jest ich przebiegiem — jak się zdaje — szczerze zmartwiony. P. Demidecki jest zwolennikiem jedności narodowej oraz istnienia jednego ośrodka politycznego na emigracji, które winno opierać się o „porozumienie głównych ruchów politycznych w ramach legalizmu” z włączeniem do tego układu innych grup politycznych oraz wybitniejszych jednostek.

„Między polskimi ruchami politycznymi — twierdzi p. Demidecki — nie ma w chwili obecnej różnic zasadniczych. Wszystkie stoją na gruncie walki o odzyskanie niepodległości przez wyzwolenie Kraju z pod władzy sowieckiej, wszystkie reprezentują ten sam program terytorjalny: granicy ryzykują na wschodzie, Odry i Nysy na zachodzie; wszystkie uznają ciągłość państwa polskiego. Jestem głęboko przekonany o osobistej, że gdyby wybuchła wojna, której zresztą nie przewiduję w bliskiej przyszłości, to w ciągu 48 godzin powstałby rząd jedności narodowej”.

Na razie jednak, trudność powstania takiego porozumienia widzi p. Demidecki nie w programach, lecz w sprzecznościach personalnych i uważa, że „trzeba włożyć wszelki wysiłek, aby te zapory przełamać”.

Nie można wątpić, ani w szczerzość wypowiedzi p. Demideckiego, ani w jego dobrą wolę. Czy jednak istotnie te różnice personalne są przyczyną obecnych trudności i nieporozumień między stronnictwami? I czy istotnie wszystkie stronnictwa godzą się na te wytyczne programu niepodległościowego, które przypomniał p. Demidecki. Grupa pp. Mikołajczyka i Kota, która opanowała PSL na emigracji, wypowiedziała się np. niedawno przeciw dalszemu uznawaniu ciągłości Państwa Polskiego i za odrzuceniem obowiązującej konstytucji. A zatem w myśl wskazówek p. Demideckiego powinna być wyłączona od rozmów i rokowań. Tymczasem z tą właśnie grupą zaczęła najpierw układać się PPS, a później Stronnictwo Narodowe. Co stało się pośrednią przyczyną najpierw sparalizowania działalności rządu gen. Bór-Komorowskiego, a następnie jego dymisji i powołania rządu p. Tomaszewskiego. Jako rządu konieczności państwowych. Rząd ten przyszedł, przede wszystkim na to, by powstrzymać potęgający się bezład, a nawet rozpad polskiego ośrodka politycznego i powziąć decyzje w najważniejszych sprawach państwowych, jak np. w sprawie powołania Rady Narodowej. Trzeba przyznać, że te zadania rząd p. Tomaszewskiego wypełnił. Rozkład został wstrzymany, a polityka państwowa weszła znowu na tory realizacyjne.

ki są słuszne, choć podział na stronnictwa „główne” i drugorzędne nie jest stosowany w życiu, jak o tym świadczyły choćby ostatni zjazd ZUPW, gdzie ONR i NiD potraktowane zostały na równi z PPS i Str. Narodowym. Kto wszakże zgadza się z tezami p. Demideckiego musi zapytać dlaczego w pewnej chwili Stronnictwo Narodowe odsunęło się od współpracy z tymi czynnikami, które wytyczne zła i obecnego — zaczęło szukać ugody z tymi, którzy te wytyczne zwalczała.

Właśnie odejście w praktycznym działaniu pewnych grup czy ludzi od tych zasad programu niepodległościowego, które przypomniał p. Demidecki i które znowu znalazły wyraz w przyjętej jedynomyślnie na zjeździe paryskim deklaracji ideowej ZUPW, stały się przyczyną zła i obecnego — miejmy nadzieję, przejściowego rozbitcia.

Nieszczęsna taktyka „rokoowań” z pp. Mikołajczykiem i Kotem nikomu nie przyniosła korzyści, prócz właśnie pp. Mikołajczykowi i Kotowi, podniecając intryganctwo jednego i wzbudzając groteskowe ambicje wodzowskie w samym p. Mikołajczyku. Jak daleko posunęła się megalomania obu tych panów świadczy wyjątek z mowy p. Kota podanej przez „Jutro Polski” z której wynika, że nie tylko chłopci, ale i robotnicy mają uważać dziś PSL za „głównego szermierza” w walce o „przyszłość Państwa Polskiego”. W tym świetle dzisiejsi, partnerzy PSL, PPS i Str. Narodowe spadają do roli drugorzędnych przycepek. Oto jaki jest wynik rozmów prowadzonych już od przeszło roku z grupą Kota i Mikołajczy-

ka. Trudno się dziwić, że grupa ta pragnie dalej zbierać owoce z tych przewlekłych a tak dla niej korzystnych pertraktacji i dlatego zapewne „Jutro Polski” namawia by rozmowy w łonie „porozumienia stronnictw demokratycznych” prowadzić dalej „przy zachowaniu odrębności poglądów poszczególnych stronnictw na sprawę legalizmu i konstytucji”.

Nie do nas należy wyjaśnienie, jak ma wyglądać „porozumienie” stronnictw, które z góry oświadczają, że nie zgadzają się z sobą w sprawach zasadniczych. W każdym razie wydawałoby się, że prowadzenie rozmów w takich warunkach, o jakich pisze „Jutro Polski” nie może być zgodne z zaleceniami p. Demideckiego, który słusznie nawołuje do porozumienia tych ugrupowań, które mają wspólne poglądy na sprawy zasadnicze. Co na całym świecie jest — jak sądzimy — pierwszym warunkiem zawarcia trwałego układu politycznego. Niestety w praktycznej polityce na emigracji postępuje się odwrót. Rokują z sobą i zawierają porozumienia ci, którzy nie mają wspólnych poglądów na sprawy zasadnicze, zwalczają się zaś ci, którzy wyznają wspólne zasady. To właśnie jest przyczyną zaciemnienia i zmęczenia obrazu życia politycznego na emigracji.

Możemy tylko wyrazić nadzieję i życzenie, by wytyczne, na które wskazał p. Demidecki, zwyciężyły w praktycznej polityce wszystkich stronnictw i by wspólny front wszystkich ugrupowań i czynników niepodległościowych istotnie odróżdził się w ramach legalizmu jak najszybciej nie w słowach tylko, lecz i w czynach.

## NOWY RZĄD W BELGII

(t.s.) Przesilenie polityczne w Belgii zostało chwilowo rozwiązane. Piszemy chwilowo, gdyż nowy rząd katolicko-liberalny Eyskensa jest raczej rządem tymczasowym, rządem — jak go nazywają — „rezygnacji”. Małżeństwo katolików z antyklerykalnymi liberalami, tych dwóch partii, które wyszły wzmożone z wyborów czerwcowych, doszło do skutku przede wszystkim pod wpływem zbyt już długiego kryzysu rządowego, z którym należało koniecznie skończyć, i nie ma w sobie zarodków długotrwałości.

W nowym rządzie, wobec którego partia socjalistyczna stanęła w ostrej opozycji, 9 tek ministerialnych otrzymali katolicy, reprezentowani w izbie poselskiej przez 105 posłów, podczas gdy liberali mają 8 tek na 29 posłów. Jest to dysproporcja, wykazująca szeregobnie dobitnie, jak bardzo liberali umieli wykorzystać fakt, że byli i są przysłówiowym „językiem u wagi”.

## ALBANIA OPUSZCZONA PRZEZ MOSKWĘ?

(s.s.) Ateński korespondent „N.J. Times”, p. C.L. Sulzberger, utrzymuje, iż w czasie swojej tegorocznej marcowej wizyty w Moskwie, premier albański p. Hoxha zabiegał o zawarcie dwustronnego paktu wojskowego albańsko-rosyjskiego. Zabiegi te zakończyły się niepowodzeniem i Albania jest dzisiaj jedynym satelitą sowieckim, nie mającym za sobą formalnego wojskowego poparcia Moskwy. „Dowiedzioby to, iż realności na Kremlu zdają sobie sprawę z delikatnej pozycji geograficznej swojego satelity”.

Komentując ostatnie wydarzenia na

Katolicy mają w swych rękach oprócz stanowiska premiera następujące teki: spraw zagranicznych i handlu zagranicznego, spraw gospodarczych i klas średnich, rolnictwa, komunikacji, kolonii, spraw wewnętrznych, oraz pracy i opieki społecznej. Liberalowie: obrony narodowej i wicepremierostwo sprawiedliwości, zdrowia publicznego, finansów, oświaty, robót publicznych i odbudowy. Obaj stronnictwa mają w rządzie po jednym ministrze stanu. Ministerstwo spraw zagranicznych po Spaaku objął Van Zeeland, były premier w latach 1935-37, człowiek o międzynarodowym rozgłosie.

Sprawa królewska nie została jeszcze rozwiązana, i będzie ona najtrudniejszym punktem w pracach nowego rządu. Stanowisko uczestniczących w nim liberalów w tej sprawie nie jest jasne, ani zdecydowane. Wydaje się, że sprawa ta, a wraz z nią i los obecnego rządu Eyskensa będą rozstrzygnięte na jesieni, po wakacjach parlamentarnych.

Balkanach i prawdopodobną likwidację w tym roku wojny domowej w Grecji p. Sulzberger dochodzi do wniosku, że zarówno to, jak i stale wzmagająca się współpraca Jugosławii z W. Brytanią i St. Zjednoczonymi muszą doprowadzić do odprężenia w tej części Europy. Jeśli do tego został zawarty traktat pokojowy z Austrią to, zgodnie z zapowiedzią p. Leopolda Figla, kanclerza Austrii, natychmiast zostałaby nawiązana współpraca między Wiedniem i Belgradem. W ten sposób zostałyby zwinięte daleko na południe wysunięte skrzydło rosyjskie, wpływy Moskwy w Wschodniej Europie zostałyby poważnie podważone.

wego pobytu na obczyźnie. Nie jest celem samym w sobie.

Pamiętajmy codziennie o Polsce, o tym, że tak jak my codziennie o powrót do niej się modlimy, tak Kraj codziennie o nas myśli. Świadomość tego doda nam sił do wytrwania i przyciętuje nas najlepiej do ostatecznego wysiłku. Wydrzem losowi zwycięstwo!

## POLSKA A KOŚCIÓŁ

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej powziął w dniu 9 sierpnia następującą uchwałę:

„Rząd RP wobec nowego aktu gwałtu, wymierzonego przez narzucony Polsce reżym komunistyczny, Kościołowi w Polsce stwierdza, że:

1. prawa Kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce ustalone zostały zasadami Konkordatu, zawartego między Rządem RP a Stolicą Apostolską;
2. prawa te nie mogą być zmienione,

## RÓWNE PRAWO DO WOLNOŚCI NARODÓW EUROPEJSKICH

Prezydium Rady Narodowej w Londynie wystosowało w dniu 11 sierpnia następującą depeszę do Przewodniczącego Zgromadzenia Europejskiego w Strasburgu:

W imieniu Rady Narodowej R.P. przesyłamy przedstawicielom Narodów Europejskich zebranych w Strasburgu życzenia owocnych prac.

W zaproszeniu na to pierwsze zebranie przedstawicieli Turcji i Grecji pragniemy widzieć dowód zrozumienia, że

ani, tym bardziej, ograniczone, bądź też zniesione żadnym jednostronnym aktem samowładnej administracji warszawskiej, nie będącej w istocie rzeczy niczym innym, jak tylko jednym z organów wykonawczych wrogiej okupacji;

3. pozycja moralna Kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce — stworzona tyśiącletnią pracą — na skutek obecnych przesładowań, których wyrazem jest m. in. świeży dekret administracji komunistycznej w Polsce, wydany dnia 5 bm. dozna jedynie wzmocnienia.”

Organizacja, która ma pełnić rolę demokratycznego Parlamentu Europy, nie może opierać się tylko na przedstawicielstwie jej zachodniej części. Zgromadzenie Europy nie będzie odpowiadać swej nazwie i celom dopóty, dopóki nie zasiądą w nim również przedstawiciele narodów środkowo-wschodniej połowy naszego Kontynentu, oddanej przez bezprawne decyzje jałtańskie pod panowanie totalizmu rosyjsko-sowieckiego.

Polityka podziału Europy na sfery wpływów doprowadziła do tego, że

# KTO PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ?

Crossman o książce gen. W. Andersa

P. Crossman, wybitny publicysta, jeden z przywódców tzw. lewicy socjalistycznej w brytyjskiej Partii Pracy, o mówił na łamach tygodnika „New Statesman and Nation” w jednym artykule i książkę gen. Andersa, „The Army in Exile”, i świeżo wydaną książkę F.A. Voigta pt. „Pax Britannica”.

Książka Voigta jest potraktowana przez Crossmana bardzo oszalenie, autor jej bowiem stara się odpowiedzieć na pytanie, jakimi zasadami powinien kierować się w swej polityce zagranicznej naród cywilizowany, stojący wobec groźby ekspansji komunistycznej.

„Pax Britannica” — pisze p. Crossman — „przekonywująco wykazuje, iż niepodległość małych narodów Wschodniej Europy jest zasadniczym warunkiem równowagi całej Europy i dlatego celem naszym (Anglików) musi być nie obalenie komunizmu, lecz wypchnięcie Rosji z powrotem do jej granic z r. 1939. Jeśli tego nie zrobimy, wówczas prędzej czy później Kreml wykorzystają nacjonalizm niemiecki dla opanowania zachodniej Europy”.

„Pan Voigt — cytujemy dalej p. Crossmana — przechodzi następnie do szczegółowej analizy brytyjskiej polityki w Grecji, Jugosławii i w Polsce, oraz rozwija tezę, iż zdradziwszy siły reprezentowane przez Michajłowicza i Andersa, zdradziliśmy Europę... P. Voigt mówi „tak” (jeśli chodzi o to, czy prewencyjna wojna byłaby usprawiedliwioną metodą wyzwolenia Wschodniej Europy) nie tylko dlatego, że jest on zahypnotyzowany potęgą i zwróceniem komunistycznej dyktatury, lecz także z powodu swojego osobistego wstrętu do postępowych idei i postępowych ludzi. Prowadzi go to do fantastycznej teorii... że nasz (angielski) z czasów wojny appeasement w stosunku do Rosji był dziełem niegodziwych wpływów, jakie mieli w naszych departamentach politycznych i w wywiadzie wojskowym romantycyzyści ideologowie i zdradziecy towarzysze sprzyjający Moskwie (fellow travelers).”

„W wypadku Polski — zauważa p. Crossman — to osobiście tłumaczenie historii znajduje potwierdzenie przy lekturze „Army in Exile”. Czytanie napisanej przez gen. Andersa historii 2. Korpusu, która z konieczności zawiera sporo historii politycznej łącznie z dwoma dosłownymi rozmowami z p. Churchilllem, jest dzisiaj bardzo kłopotliwe. Jest ona napisana w żołnierskim stylu i jest więcej niż tylko samym potwierdzeniem straszliwej relacji p. Voigta o powstaniu warszawskim, jak

również jego krytyki dwulicowego postępowania W. Brytanii z Polakami. Nikt nie ma prawa przyjąć obecnego rozwiązania sprawy polskiej, dopóki nie przeczytał i nie przetrawił faktów z umiarem przedstawionych przez gen. Andersa. Oczywiście jest on jednostronny, lecz strona, której on broni, była świadomie przez wiele lat zwodzona, głównie przez tych, którzy teraz przewodzą antykomunistyczną krucjacie. Gdy zapadły krytyczne decyzje, naród brytyjski trzymany był w nieświadomości (w mroku). To, że p. Churchill zdawał sobie sprawę z tego wszystkiego i mimo to działał tak, jak działał, wymaga wyjaśnienia.

„Gen. Anders nie daje jednak żadnego dowodu na potwierdzenie teorii, iż lewo-skrydłowa inteligencja skaziła politykę wojennego rządu w stosunku do Polski. Tak jak w sprawie Jugosławii doradcami Churchilla byli i tutaj bryg. Maclean, członek Foreign Office i obecnie poseł konserwatywny w Izbie Gmin, p. Deakin, współpracujący z p. Churchilllem nad redakcją jego pamiętników i Randolph Churchill. Zaden z nich nie może być określany jako „fellow traveler” ani też zaliczony do lewo-skrydłowych socjalistów! Jedynym rzeczywistym uderzającym faktem w naszej katastrofalnej (disastrous) wojennej dyplomacji — p. Voigt ma rację, pisząc, że była ona straszna — jest to, iż opierała się ona na jednym człowieku, na którego faktyczną dyktaturę w sprawach zagranicznych zbyt łatwo godzili się ministrowie z Partii Pracy”.

Jak wynika z powyższych uwag o książce gen. Andersa oraz ze sposobu zestawienia ich z uwagami o książce Voigta, p. Crossman, zachowując zresztą pełny obiektywizm w stosunku do książki „The Army in Exile”, przeciwstawia ją zarówno polityce wojennej Churchilla, jak też i swoim przeciwnikom w swojej własnej partii. Ale dla nas nie to jest ważne.

Bardziej interesujący jest fakt, że p. Crossman usiłuje zrzuć z całego obrotu politycznego, z którym jest ideowo i organizacyjnie związany, odpowiedzialność za politykę z czasów wojny, która doprowadziła do ujarznienia narodów w Wschodniej Europie. Powoływanie się przy tej sposobności na gen. Andersa dowodzi, jak doniosłą rolę odgrywa jego książka, jako świadectwo niezbędne do wyjaśnienia prawdy historycznej i ustalenia odpowiedzialności za zło, które na skutek błędów, popełnionych w Teheranie i Jałcie, dotyka już dziś nie tylko Europę, ale i cały świat.

## PRZEWAGA PRAWICY W NIEMCZECH

(S.K.) W dniu 14 sierpnia br. odbyły się wybory do parlamentu w zachodnich Niemczech o czym piszemy też na str. 7. Ilość głosujących wyniosła 78,5% ogółu uprawnionych do głosowania. Jest to odsetek dość wysoki, który zaprzeczył wiadomościom o obojętności niemieckiego społeczeństwa w stosunku do wyborów. Liczba oddanych głosów wyniosła 23.700.000, czyli o 6 milionów więcej niż w wyborach samorządowych 2 lata temu. Wszystkie partie uzyskały zwiększenie liczby oddanych na nie głosów w porównaniu ze wspomnianymi powyżej wyborami do samorządu, oprócz komunistów. Liczba głosów oddanych na komunistów — 1.360.000 — jest nie tylko stosunkowo, lecz i absolutnie mniejsza niż 2 lata temu. W żadnym okręgu wyborczym nie było tak dużego skupienia głosów komunistycznych, by przeprowadzić choć jednego kandyda-

ta bezpośrednio. Wszystkie komunistyczne mandaty w liczbie 15 zostały przyznane z listy państwowej.

Największą liczbę głosów uzyskali chrześcijańscy demokraci — 7.358.000, mandatów zaś 139. Na drugim miejscu są socjaliści — 6.532.000 głosów i 131 mandatów, a na trzecim są „Wolni Demokraci” — 2.328.000 głosów, 52 mandaty. Reszta przypada na 9 partii o charakterze prawicowym i nacjonalistycznym, oraz na niezależnych, którzy uzyskali tylko 3 mandaty.

W ogólnym wyniku wybory są zwycięstwem prawicy politycznej. Do prawicy zalicza się w tym wypadku Chrześcijańskich Demokratów, partię jednoczącą katolików i protestantów. Partia ta nie jest jednak jednolita pod względem społeczno-politycznym poglądów i ma silne lewe skrzydło o radykalnym programie społecznym. Na czele tego skrzydła stoi utalentowany przywódca p. Arnold, będący m. in. zwolennikiem współpracy z Francją.

Wybory wykazały zatem wzrost nacjonalizmu i upadek wpływów komunistycznych. Wysłunięciem się na czoło wszystkich partii Chrześcijańskich Demokratów odpowiada ogólnemu kierunkowi rozwoju nastrojów politycznych w kontynentalnej Europie. Partie o chrześcijańsko-społecznym poglądzie na świat bowiem zdobyły sobie silne pozycje we Francji, Włoszech, Holandii i Belgii. Podobnie jak w Holandii, niemieccy katolicy połączyli się w jednej partii z protestantami, ale w brytyjskiej okupacji pozostała jeszcze przedwojenna Partia Centruma, wyłącznie katolicka, która otrzymała 727.000 głosów. Wyniki wyborów w Niemczech potwierdzają zatem niedawno obserwowaną „Times’a”, że katolicyzm polityczny jest dziś największą siłą w Europie. „Dolną do przeciwstawienia się komunizmowi.”

Dokonane wybory są o tyle ważne, że odsłoniły one nastroje niemieckiego narodu. Ujawniły przede wszystkim siłę nastrojów nacjonalistycznych. Polityka sowiecka już zaczyna wyciągać z tego wnioski praktyczne. W sowieckiej strefie jest organizowany tzw. front narodowy, do którego są przyjmowani wszyscy Niemcy z hitlerowcami włącznie. Hastem tej organizacji jest zjednoczenie Niemiec i walka przeciw „amerykańskiemu imperializmowi”. Sowiecka Rosja jest przedstawiona jako jedyny przyjaciel i sojusznik niemieckiego narodu. Nie wiadomo na razie, jakie wnioski wyciągną z tego wszystkiego Anglosasi. Na razie notujemy tylko, że zaniepokojenie odrodzeniem niemieckiego nacjonalizmu ogarnęło szerokie kręgi opinii publicznej w W. Brytanii i Stanach Zjednoczonych.

## MUSIMY BYĆ GOTOWI NA CHWILĘ PRZEŁOMOWĄ

(Dokończenie ze str. 1)

co aż do epoki Hitlera i Stalina ogarnąć mogła wyobraźnia ludzka. Nadejście, musi nadejść czas, gdy Zachód wyciągnie praktyczne konsekwencje z rosnącej coraz bardziej świadomości niebezpieczeństwa. Będzie to chwila przełomowa w dziejach ludzkości i na tę chwilę musimy być gotowi.

My, żołnierze polscy, którzy walczyliśmy w Kraju i na obczyźnie, rozumiemy nasze zadanie. Nasi polegli towarzysze broni, przekazali nam testament. Testament ten każe stać twardo przy najwyższych wartościach wpisanych na naszych sztandarach: „Bóg, Honor i Ojczyzna.”

Naród Polski jest w Polsce, ale legalne władze Państwa Polskiego z Prezydentem Rzeczypospolitej są tutaj, na obczyźnie. Tu znajdują się nasze sztandary odkryte słońcu. Jesteśmy strażnikami bezcennych dla przyszłości Państwa i Narodu Polskiego wartości. Wierni naszej przysiędze kroczymy drogą prostą, która chociaż ciernista, doprowadzi nas — wierzę w to niezachwianie — do Wolnej Polski opartej o prastare Ziemię Zachodnią i o szeroki dostęp do Bałtyku, do Polski ze Lwowem i Wilnem. Wróćmy nasze szeregi żołnierskie by w kornej modlitwie stanąć u stóp Jasnej Góry i pokłonić się Tej, co w Ostrej Świeci Bramie. Myśląc o tej chwili, chyliły czoła przed wszystkim, którzy dla miłości Ojczyzny oddali swoje życie, a mamy pogardzić dla tych, co ziemią polską kupczyli.

Każdy z Was, Koledzy, pracuje dzisiaj na kawałek chleba w nowych wa-





Londyn, na dz. 21 sierpnia 1949.

Dnia 21 sierpnia obchodzi 1 Dywizja Pancerna piątą rocznicę swego najwspanialszego czynu bojowego: bitwy pod Falaise.

Tak się już składało w dziejach wysiłku zbrojnego Polskich Sił Zbrojnych na zachodzie w ostatniej wojnie, iż każda z ich części, choć walczyła na innym froncie, zdobywała się na czyn samodzielną, wykraczający daleko ponad przeciętność i wywołujący jej imię na czoło innych alianckich jednostek biorących udział w danej operacji czy bitwie.

Tak było z 2. Korpusem pod Monte Cassino, Anconą czy Bolonią, z Brygadą Karpacką pod Tobrukiem, Podhalańską pod Narwikim, Spadochronową pod Arnheim i wreszcie 1. Dywizją Pancerną pod Chambois, która to bitwa przeszła do historii pod nazwą bitwy pod Falaise.

Łatwo o tym dziś mówić i chyba tylko żołnierz-uczestnik wie wiele trudu i zrywu wszystkich sił moralnych i fizycznych trzeba dołożyć, ażeby dokonać czegoś, co stanowi o rozstrzygnięciu bitwy i dzięki czemu jednostka wojskowa raptem znajduje się na ustach wszystkich.

Nic więc dziwnego, iż żołnierz dzień taki pamięta na zawsze i rocznicę jego jako swoje Święto obchodzi. Ponieważ czyn taki nie jest tylko jego własnością, gdyż jest zbiorowym żołnierza polskiego, przeto, opłatając się legendą, staje się własnością i dumą całego Narodu.

Dzień 21 sierpnia 1944 roku, na polach Chambois, w zmaganiach 21 Grupy Armii, był właśnie dla 1 Dywizji Pancerniej generała Maczka tym ostatnim z kilku nieudolnych dni zmagania, gdzie żołnierz zdobył się na to „trochę więcej” aniżeli mogło mu się zdawać, iż ludzkie jego siły mogą dać.

Wysforowawszy się przed inne dywizje i wżarzyć się zjadła w najczulsze miejsce ugrupowania nieprzyjacielskiego, stoczyła dywizja na jego jedynej drodze odwrotu zaciekle bój i przez 5 dni i nocy, przeważnie odcięta od swoich, rozbijała fale niemieckie, które o mały bez przerwy chciały ją przewalczyć. Na posterunku swoim dywizja zwycięsko wytrwała, rozstrzygając tym samym ostatecznie zwycięstwo, a jej pole bitwy pod Chambois i „Maczuga” stała się miejscem wycieczkowym dla różnych dygnitarzy alianckich oraz licznych korespondentów wojennych. Drogi i pola w tym rejonie usiane były zwłami trupów i sprzętu zmasakrowanych kolumn niemieckich — prawdziwe „psie pole”.

O tych chwilach powiedział potem dowódca Grupy Armii marszałek Montgomery, przemawiając do żołnierzy dywizji i oceniając ich udział w bitwie: „Niemcy zamknięci byli wówczas jakby w butelce — wy byliście korkiem tej butelki. Mocnym korkiem”.

Ale nie o tym chcę dziś pisać, dorzucając ten artykuł do licznych wspomnień o dywizji, które zapewne z okazji jej Święta, dziś się ukazały w różnych polskich pismach.

Chce natomiast przypomnieć mało na ogół znaną obywatelsko-polską działalność dywizji w okresie jej służby okupacyjnej w Niemczech w latach 1945/1947.

A cehowało też służbę, obok „fantazji kawalerskiej”, gorące i szczerze serce polskie, czułe na niedolę milionowej rzeszy rodaków, zawleczonej na niemiecką ziemię. Z podobnym oddaniem się sprawie jak poprzednio w bitwach, z rozmachem i poświęceniem, zabrał się żołnierz dywizji do akcji ratunkowej nie szczędząc swych sił i środków. Zagadnienie opieki nad współobywatelami stało się główną troską i podstawowym zadaniem każdego z żołnierzy a dowódczo dywizji, które pomoc tej organizowało było jedynie wyrazicielem zbiorowej woli swych żołnierzy. Żołnierze wszystkich stopni tak jak „chcieli się bić” pod Falaise, tak teraz „chcieli walczyć” o ratunek rodaków, którzy teraz nazywali się D.P.-isami i P.W.X.-sami.

Walka ta nie była łatwą zarówno ze względów politycznych jak przede wszystkim fizycznych. Potrzebujących pomocy było ponad milion, a siły dy-

GEN. K. RUDNICKI

## ŚWIĘTO I. DYWIZJI PANCERNEJ

wizji nie przekraczały kilkunastu tysięcy. Poza tym milion ów rozrzucony był na ogromnej przestrzeni całych zachodnich Niemiec od morza niemieckiego na północy po Alpy na południu.

Dzieje tej walki, to cała historia sama dla siebie, która znajdzie zapewne kiedyś swego komentatora, obecnie pragnę przypomnieć jedynie kilka najważniejszych problemów i cyfr.

### OD CZEGO SIĘ ZACZEŁO?

Z problemem polskim zetknęła się dywizja, gdy tylko weszła w walce na teren Niemiec. Poza romantycznym uwolnieniem kobiet-żołnierzy Armii Krajowej z obozu jeńców wojennych w Niederlangen — Oberlangen, leżącym na jej szlaku wojennym, zajęta pościgiem za nieprzyjacielem, nie wiele początkowo mogła dywizja poświęcić czasu samemu problemowi. Rzuciła pomocy co tylko mogła dzielnym Akaczkom i gnała dalej.

Dopiero gdy działania wojenne ustały, a dywizja znalazła się w zdobytym przez siebie Wilhelmshafen, problem ten wypłynął całą siłą i porwał dywizję całą swą mocą.

Objawił się on pod dwoma postaciami: jeńców wojennych lub więźniów z obozów koncentracyjnych oraz wysiedleńców.

Jeńcy i więźniowie byli zgrupowani w obozach, których warunki były bardziej aniżeli oplakane. Gdy znikła władza niemiecka, znikła równocześnie i administracja obozów, a system ich zaopatrywania w żywność przestał działać. Problem więc w pierwszej chwili, zanim w ogóle coś innego można było zdecydować, polegał na karmieniu głodnych ludzi, zaopatrzenie ich w najniezbędniejsze leki, opiekę lekarską, koc, bieliznę etc.

Obozów takich w bezpośrednim zasięgu dywizji było kilkanaście, każdy po kilka tysięcy ludzi, najrozmaitszych narodowości.

Wysiedleńcy byli to ludzie różnej płci i wieku, w tym wiele dzieci — zawleczeni do Niemiec z podbitych krajów do niewolniczej roboty. Pracowali w fabrykach, na roli itp. Mieszkałi i karmieni byli staraniem swych pracodawców. Z chwilą jednak, gdy pracodawca się załamał, oni, choć wolni, stanęli przed widmem głodu. Trzeba więc było organizować ich życie, ściągając ich we wspólne rejony, zanim można było w ogóle myśleć o jakimś trwałym załatwieniu problemu.

Liczba tych wysiedleńców, znowu różnej narodowości, sięgała w najbliższym promieniu Wilhelmshafen do kilkudziesięciu tysięcy ludzi.

Zajęcie się obydwojoma tymi problemami, wchodziło w zakres okupacyjnych jednostek wojskowych.

Gdy zaś dywizja odkryła, iż wśród tych grup są masy Polaków i gdy Polacy ci poczęli wszystkimi drogami ścigać ku dywizji po opiekę i ratunek, dywizja szybko dołączyła do swych formalnych zadań, zadanie nowe: zorganizowanie specjalnej pomocy dla wysiedleńców i więźniów polskiej narodowości.

W ten sposób pomoc wyszła szybko poza terenowe granice dywizyjnej strefy okupacyjnej i objęła stopniowo Polaków w innych strefach sąsiednich dywizji kanadyjskich, angielskich, i nawet amerykańskich. Siegała ona praktycznie tak daleko jak tylko mogła sięgnąć swymi środkami materiałowymi i przede wszystkim sprzętem samochodowym.

### PLANOWA ORGANIZACJA OPIEKI

Planowa praca rozpoczęła się pod koniec maja 1945 roku, gdy zesłała dywizja z północy i stanęła nad granicą holenderską, obejmując pod swój zarząd duży szmat kraju z księstwem Oldenburgskim i Fryzją, i zakładając swą stolicę w Meppen.

Z opuszczonych okolic Wilhelmshafen, które przeszły pod administrację Kanadyjczyków, zabrała dywizja wszystkich Polaków w liczbie kilkunastu tysięcy i dołączyła ich do rodaków odkrytych w swym nowym rejonie. Już w początkach czerwca 1945 roku liczba podopiecznych Polaków w strefie dywizyjnej dochodziła do 25 tysięcy, po czym w miarę czasu i trudności politycznych liczba ta stale rosła. Powstało kilka polskich osiedli, z których miasteczko Harren, przezwane Maczkowem, stało się stolicą polskich władz autonomicznych i społecznych. Przewód powstania tych osiedli był bardzo prosty. Ludność niemiecka dostawała nakaz wysiedlenia a jej mieszkania, i urządzenia codziennego użytku przechodziły w ręce dotychczasowych niewolników. Utworzony Specjalny Oddział Sztabu dywizji, pod kierunkiem szefa sztabu, zajął się kierownictwem całej akcji, przyjmując jako zasadę, iż poza stworzeniem piętmostka polskiego na własnym terenie dywizji, będzie pomoc szła wszędzie tam gdzie będzie ona potrzebna, ograniczona, chyba jedynie własnymi możliwościami, a nie czym innym.

O zakresie pracy może świadczyć fakt, że do jej wykonywania utworzono w sztabie dziewięć referatów. Do dyspozycji Oddziału Specjalnego stały poza tym wszystkie środki jakimi dywizja rozporządzała, niewyłączając gotowych do poświęceń serc żołnierzy.

Kilka najważniejszych cyfr świadczących o dokonany wysiłku przedstawia się następująco: Fundusz Społeczny zebrał do 1 kwietnia 1946, kwotę 1.205.000 mk (sami żołnierze dywizji dali 950.000 mk). Cała ta suma została wydatkowana na rzecz Polaków w Niemczech. Dokładne zestawienie wpływów i wydatków ogłaszano co miesiąc.

Pomoc materiałowa w żywności, lekarstwach, odzieży, obuwiu, sprzęcie kwatrurowym itp. — do 11 listopada 1946 roku przekroczyła 5.000 t.

Pojazdy mechaniczne dywizji przejechały dla przewiezienia osób, D.P. i P.W.X. żywności, opału, pocztę i innych, ogólną przestrzeń 2.584.388 mil. (Dane

te są raczej ścisłe i wyjęte z miłąż wozów).

Począta obejmowała transport listów i paczek zwykłych i polecanych, transport prasy i innych druków, oraz transport osób. Trasa pocztę, obsługiwanej przez samochody dywizji sięgała daleko w głąb Niemiec i przebiegała przez wszystkie większe ośrodki i skupiska polskie.

W jednym tylko półroczu wysłano i przyjęto, oraz rozwieziono 219.170 listów, 6.944 paczek i 4.221 przesyłek polecanych.

Książek do bibliotek obozowych sprowadzono z Wielkiej Brytanii za sumę £1.500.

Zakupiono w Wielkiej Brytanii przedmiotów codziennego użytku jak: nici, igły, szczoteczki do zębów, pasty itp. i wydano obozom, za sumę £900.

Wysłano do Belgii na studia około 500 młodzieży polskiej po uzyskaniu tam dla nich miejsc na uniwersytetach. Wysłano regularnie do Belgii studentom pomoc żywnościową i odzieżową.

Zebrano i zarejestrowano kandydatów na studia, których Belgia już nie była w stanie przyjąć i przekazano ich ewidencje, obejmująca 900 osób, kierownikowi Szkolnictwa Polskiego w Niemczech z siedzibą w Maczkowie do wykorzystania przy rozmieszczeniu ich na niemieckich uniwersytetach.

O ruchu Polaków przez Meppen w sprawach służbowych i osobistych, co obrazuje Meppen jako centrum polskich interesów, świadczy przeciętna ilość przyjezdnych, zatrzymujących się w specjalnie na to zorganizowanym obozie przejściowym, dochodząca np. we wrześniu 1945 roku do 120 osób dziennie.

W ciągu jednego roku specjalny referat pomocy prawnej, obok porad i informacji, dawał swoich obrońców prawnych w 161 procesach sądowych, wytoczonych polskim DP-ismom przed sądami Zarządów Wojskowych (Mil. Grad.).

I tak dalej i dalej. Którykolwiek z działów, by rozpatrywać, wszędzie napotkać można ogromne cyfry, świadczące o nieprzeciętnym wysiłku żołnierza 1 Dywizji Pancerniej.

Jeśli zaś pomimo wszystko pomoc ta materiałna nie została wszędzie odczuć, to powodem tego był stosunek opiekunów do podopiecznych 1:1.000.

Tę samą jednak miarę nie należy stosować do pomocy moralnej.

Sama świadomość, iż istnieje w Niemczech własny opiekun, będący na prawach alianckiego żołnierza i gotowy zawsze stanąć w obronie krzywdzonych, dawała rodakom w Niemczech poczucie wspaniałego bezpieczeństwa i lepszą możliwość walki o prawa ludzi pokrzywdzonych najpierw przez nieprzyjaciela a potem dalej krzywdzonych przez oswojonych w imię gier politycznych i ciężących na położeniu konsekwencji Jaity i Poczdamu.

### Z TEKI POLSKICH RYSOWNIKÓW



Kew Gardens

Rys. Janina Bogucka

## KRONIKA SPORTOWA

**Wielka Brytania.** Do finału mistrzostw piłkarskich doszły drużyny K.S. Dornehill (Carpathians) i K.S. Korona, po wygraniu półfinałów z K.S. Wisła względnie K.S. Syrena, w stosunku 6:1, względnie 5:3. K.S. Wisła (Londyn) doszła do półfinału po wyeliminowaniu wicemistrza Grupy Północnej, K.S. Broń w dogrywce w stosunku 6:4. Finałowe spotkanie odbyło się 14 sierpnia w Slough i zakończyło się wynikiem 3:0 na korzyść Dorne Hill. Wreczenia Pucharu Przechodniego ufundowanego przez gen. Andersa, dokonał przewodniczący Rady WF i Sportu, gen. Glabisz.

W koszykarskiej reprezentacji Edynburga, która pokonała Glasgow, grało dwóch zawodników K.S. Polonia. Najlepszy zawodnik Polonii, Młotkiewicz, nie mógł w tym meczu uczestniczyć z powodu kontuzji.

K.S. Wawel, który nie wziął udziału w polskich mistrzostwach piłkarskich, odniósł ostatnio dwa zwycięstwa nad Normanton i Eastwood.

W Londynie powstał Polski Klub Kajakowy, który zamierza nie tylko uprawiać sporty wodne i turystykę wodną, ale także pomagać członkom w budowie tanich kajaków.

**Niemcy.** Dnia 24 sierpnia odbędą się w Hanowerze wielkie zawody sportowe, organizowane przez S.P.K., w których weźmie udział ponad 400 zawodników CMWS/CMLO. Zawody te będą połączone z rozdaniem odznak i dyplomów POS.

Niezależnie od SPK, energiczną akcję popularyzującą POS prowadzi (jak w roku ubiegłym) Sokół.

**Belgia.** Dnia 14 i 15 sierpnia, odbyły się w Charleroi, okręgowe mistrzostwa w lekkiej atletyce, koszykówce i siatkówce, organizowane przez RMK przy pomocy SPK i innych niepodległościowych organizacji. Mistrzostwa te połączone ze zlotem młodzieży okręgu Charleroi.

**Francja.** XI. Zlot Sokolstwa Polskiego we Francji, istniejącego od 1901 roku i rozwijającego nadal wyjątkowo i owocną działalność, odbył się 14 sierpnia w Lens. Nazajutrz odbył się Walny Zjazd Rady Związkowej Sokolstwa.

### SPORT W KRAJU

**„Umasowienie” sportu.** Prasa reżymowa wprawia czytelników, że „sport w przedwojennej Polsce służył tylko nielicznej garstce wybrańców i był czynnikiem rozbijania i osłabiania kla-

klistów „zułowych” przegrała trzecie spotkanie z klubową drużyną holenderską, co prawda tylko w stosunku 41:43. Charakterystyczną rzeczą jest fakt, że w jej skład wchodziło aż 5 zawodników z małych miast wielkopolskich (Leszno, Ostrow i Rawicz), a tylko 3 przedstawiciele Warszawy i Łodzi.

W międzynarodowych regatach wioślarskich kobiet w Bydgoszczy, osady czeskie i węgierskie zdobyły wszystkie pierwsze miejsca.

II. garnitur pływaków węgierskich, zdobył w Warszawie i Siemianowicach, wszystkie pierwsze miejsca, choć zawodnicy polscy ustanowili 4 nowe rekordy, a w pilce wodnej pokonał reprezentację Polski 7:0, 7:0 i 6:1. Również Węgierki wykazały zdecydowaną wyższość nad najlepszymi zawodniczkami polskimi.

Międzynarodowe zawody kajakowe zakończyły się po ostrej walce nieznacznym zwycięstwem Węgrów — w stosunku 40:38.

### SPORT MIĘDZYNARODOWY

Reprezentacja lekko-atletyczna Czechosłowacji „dostąpiła”, jak pisze prasa krajowa, „niełada zaszczytu”, otrzymując zaproszenie do Moskwy. Przegrała tam z reprezentacją ZSRR w konkurencji 42:56. Poziom zawodów był wysoki, jednak nie dorównywał amerykańskiemu. W drodze powrotnej Czechosłowacja przegrała z Finlandią, przechodzącą kryzys w lekkiej atletyce, w stosunku 97:104. Uprzednio pokonała Rumunię w dość wysokim stosunku.

W Pucharze Davisa reprezentacja będzie Europę tenisową reprezentacją Włoch, która pokonała Francję 3:2. Nie ma ona szans w dalszych rozgrywkach. Jedyne Australia może odebrać ten puchar Ameryce.

Piłkarskie mistrzostwo poszczególnych krajów zdobyły: Anglia — Portsmouth, Szkocja — Rangers, Szwecja — Malmö, Belgia — Anderlecht, Austria — Austria, Niemcy — Mannheim, Włochy — Torino, Hiszpania — Barcelona, Brazylia — Botafogo. W Czechosłowacji prowadzi Bratysława, w Polsce — Wisła—Kraków, wreszcie w Rosji słynne Dynamo—Moskwa przed C.D.K. Moskwa i Zenit—Leningrad.

Lingiada (olimpiada gimnastyków szwedzkich), odbyła w Sztokholmie, miała imponujący przebieg.

Słynny kolarz „Tour de France” zakończył się triumfem Włochów, którzy zdobyli dwa pierwsze miejsca przed Francuzem Marinelli. Zwyciężył fenomenalny w „spinaczce” Coppi. Kaga-

## ARTYKUŁ NASTĘPCY PREZYDENTA LITWY

Stanisław Łozorajtis, b. długoletni minister spraw zagranicznych Litwy, po śmierci prezydenta Smetony, wyznaczony zgodnie z przedśmiertnym życzeniem prezydenta na jego następcę, — ogłosił niedawno w jednym z pism zachodniej strefy w Niemczech artykuł. Autor, po dokonaniu analizy rezultatów drugiej wojny światowej, pisze m.in.:

„Swojego czasu Giovanni Papini w książce „Gog” przedstawił fantastycznego postać chirurga, który opanował tajemną sztukę amputowania nie ciała, lecz duszy ludzkiej, jej części składających. Tak naprzykład ofiarowywał się usunąć niektóre uczucia jak honor, miłość bliźniego, lub inne cnoty, co do których twierdził, że mogą być w życiu bardziej ciężkimi, niżli występki. Gdy go zapytano, czy byłby w stanie amputować człowiekowi jego duszę w całości? — odparł, iż jakkolwiek nie próbował dotychczas, ale sądzi, iż podobny zabieg winien się udać.

— „Ta fantazja włoskiego pisarza — pisze Łozorajtis — stała się dziś tragiczną rzeczywistością w odniesieniu do Litwy i państw bałtyckich pod jarzmem sowieckim. Ani jedna dziedzina duchowego, kulturalnego, gospodarczego życia tych narodów nie została uszanowana. Religia, miłość wolności, patriotyzm, zostały zagrożone w swym istnieniu, podminowane, przesładowane. To, co się dzieje we wschodniej Europie, porównać by można do katastrofy żywołowej, która w postaci okupacji sowieckiej, czy inkorporacji, dokonywuje strasliwego zabiegu usuwania ze wspólnoty europejskiej około 100 milionów ludzi.”

Autor przestrzega w końcu przed konsekwencjami, jakieby miało dla świata cywilizowanego pogodzenie się z faktem podziału Europy na „Zjednoczone Stany Europy Zachodniej” i „Zjednoczone Więzienia Europy Wschodniej.”



Ankara, w lipcu.

KAZIMIERZ SMOGORZEWSKI

# OD JEDNEJ PARTII DO WIELU

(Korespondencja własna „Orla Białego“)

Cztery lata temu rozpoczęło się w Turcji doniosłe, doświadczenie ustrojowe. Uproszczeniem byłoby powiedzieć, że jesteśmy świadkami dobrowolnego odrotu od dyktatury do demokracji. Kłamstwem jest pisać — jak to czynią w Moskwie — że turecki eksperyment jest komedią, w której i rząd, i opozycja grają rolę wedle zgóry ułożonego scenariusza.

Kemal Atatürk był niewątpliwie z temperamentu dyktatorem. Zdrowym instynktem kierując się postanowił urzeczywistnić dwie myśli, jakie się w jego głowie zrodziły: aby uratować naród turecki trzeba było zrezygnować ze wszystkich ziem nie-tureckich stanowiących część Imperium Otomańskiego; aby stworzyć warunki umożliwiające szybkie unowocześnienie nowej Turcji trzeba było zerwać z Islamem. Z niezłomną wolą zabrał się Atatürk do wprowadzenia w życie tych myśli, do brzo rozumiejąc, że w okresie burzenia starego domu i kładzenia podwalin pod nowy, może polegać tylko na współpracy ludzi całkowicie mu oddanych.

Rządził zatem Atatürk przy pomocy jednego tylko Stronnictwa Republikańsko-Ludowego (Cumhuriyet Halk Partisi), ale nie wprowadził zasady monopartii do konstytucji. Przeciwnie: rozumiejąc potrzebę krytyki, sam zachęcił swego przyjaciela Fethi Okyara do stworzenia w 1930 r. opozycyjnej Partii Liberalnej. Wzięła ona udział w wyborach do rad miejskich zyskując przeciętnie 25% głosów, ale lud turecki był politycznie jeszcze za mało wyrobiony, aby to pierwsze doświadczenie mogło się udać: w mieście Menemen np. sfanatyzowane masy ucięły głowę przedstawicielowi rządzącej partii ludowej, którą derywizę określili jako narzędzie diabła. Trzeba było Partię Liberalną rozwiązać i demokratyzację Turcji odłożyć na później.

Atatürk umarł w listopadzie 1938 r., a na jego miejsce prezydentem Republiki Tureckiej został gen. İsmet İnönü. Miała Turcja szczęście, że po mezu stanu, który uratował naród zrywając z przeszłością, przyszedł drugi mąż stanu, który z umiarem i ostrożnością postanowił utrwalic dzieło swego poprzednika. Już w sierpniu 1939 r. zapowiedział, że — jego zdaniem — przedłużanie systemu jednej partii byłoby dla Turcji szkodliwe, ale wybuch drugiej wojny światowej zmusił go do odłożenia na parę lat wprowadzenia swego planu w życie. W czasie wojny rozszedł tureckich mężów stanu i szczęśliwy zbieg okoliczności umożliwił krajowi zachowanie neutralności, co się okazało równoznaczne z utrzymaniem całości terytorialnej i niepodległości politycznej.

Zaraz po zakończeniu działań wojennych, Prezydent İnönü postanowił, że

należy pozwolić na istnienie opozycyjnych partii politycznych. Powstało ich kilkanaście, ale dwie tylko są w kraju naprawdę zorganizowane: Stronnictwo Demokratyczne (Demokrat Partisi), na którego czele stoją pp. Celal Bayar, Mehmet Fuat Köprülü i Refik Koraltan, oraz Stronnictwo Narodowe (Millet Partisi), któremu przewodzą pp. Hikmet Bayur, Kenan Öner i Osman Nuri Köni. Nie wolno natomiast zakładać partii komunistycznej: Turcy dobrze znają swego północnego sąsiada i nie mają żadnych złudzeń na ten temat. W 1945 r. niejaki dr Seik Hüsnü Degmentürk spróbował założyć w Turcji sowiecką agenturę pod płaszczykiem partii socjalistycznej, ale policja turecka, po półtorarocznej obserwacji, zaarrestowała przywódcę i jego kilkudziesięciu agentów, a w lipcu 1948 r. sąd karny

w İstanbulie skazał Degmentürka na pięć lat więzienia.

W lipcu 1946 r. opozycja wzięła udział w wyborach do Wielkiego Zgromadzenia Narodowego (Büyük Millet Meclisi): na 465 mandatów zgłosiła 247 kandydatów, ale uzyskała tylko 56 miejsc w nowym parlamencie. Jak mię zapewniał p. Celal Bayar, w większych miastach demokraci zdobyli wszystkie mandaty, a więc 23 w İstanbulie, 12 w Izmirze, 10 w Ankarze itd., ale partia rządząca, która nie dopuściła przedstawicieli opozycji do komisji wyborczych, „poprawiła“ te wyniki odbierając demokratom wszystkie mandaty w Ankarze i Izmirze, ale tylko 5 w İstanbulie.

Przedstawiciele obozu rządowego oczywiście zaprzeczają tego rodzaju manipulacjom, ale w rozmowie prywatnej jeden z nich oświadczył mi:

— Jesteśmy odpowiedzialni przed historią za powodzenie dzieła Atatürka. Nie wątpimy, że p. Bayar jest patriotą, któremu to dzieło jest równie drogie, ale gdzie gwarancja, że szeregi jego partii składają się z ludzi jednakowo odpowiedzialnych i zasługujących na zaufanie? Jego partia jest bardzo młoda, bo powstała dopiero w styczniu 1946 r. Kto zarecytuje, że nie ma w jej szeregach zamaskowanych sowieckich agentów?

Powtórzyłem te słowa p. Bayarowi, który zauważył:

— Ta troska partii rządowej o naszą nieskazitelność patriotyczną dowodzi tylko, że nikt władzy nie oddaje dobrowolnie. Oczywiście, niebezpieczeństwo sowieckich „wtyczek“ w partiach opozycyjnych istnieje, ale czy mamy otwarte i skrupulatnie badać przeszłość i polityczne nastawienie każdego kandydata na członka naszej partii. Zarzucamy ludowcom, że chcą utrzymać władzę w swym ręku za wszelką cenę, że łamią ducha naszej konstytucji i chcą rządzić sami, po dyktatorsku. Nasza rola jest trudna, bo nie chcemy w kraju anarchii. Będąc opozycją konstytucyjną, nie chcemy żadnych przewrotów: chcemy zdobyć władzę drogą wolnych wyborów. Jesteśmy przekonani, że w lipcu 1950 r. wybory wygramy jeśli tylko nie będzie nadużyć przy obliczaniu głosów, a raczej przy ogłaszaniu wyników głosowania.

Upoważniony przez przywódcę demokratów, powołałem się na jego słowa gdy w siedzibie partii rządowej rozmawiałem z p. Catem Dursunoglu, zastępcą sekretarza generalnego.

— Widocznym jest, była jego odpowiedź, że p. Bayar sam nie bardzo wierzy w możliwość swego zwycięstwa, skoro zgóry daje tak tendencyjne wytłumaczenie swojej pewnej klęski. Naszym zdaniem, turecy wyborcy nie odwrócą się od nas w 1950 r., aczkolwiek przyjmujemy, że siły opozycji wzrosną. W chwili obecnej jest w Zgromadzeniu Narodowym 31 demokratów idących z p. Bayarem, 12 niezależnych demokratów nie uznających jego przewodztwa, oraz 11 przedstawicieli Stronnictwa Narodowego. Nawet jeśli się liczebność opozycji podwoiła, będziemy rozporządzali dostateczną większością aby rządzić nadal.

Jest rzeczą znamenną, że przywódcy Stronnictwa Narodowego atakują demokratów osierzej niż partię rządową, co raczej wskazywałoby, że przewidują możliwość demokratycznego zwycięstwa. I demokraci, i ludowcy zgodni są w

opinii, że turecy narodowcy są zwolennikami klerykalnej reakcji, a Dr. Yavuz Abadan, profesor prawa konstytucyjnego na uniwersytecie w Ankarze i redaktor naczelny rządowego dziennika „Ulus“, oświadczył mi wręcz:

— Między nami a demokratami nie ma żadnych ideologicznych przeciwności. I my, i oni stoimy na gruncie obecnej konstytucji. Gdyby przypadkiem narodowcy zyskali na sile, nie wyłącza możliwości, że ludowcy i demokraci utworzyliby rząd koalicyjny w obronie przed reakcją...

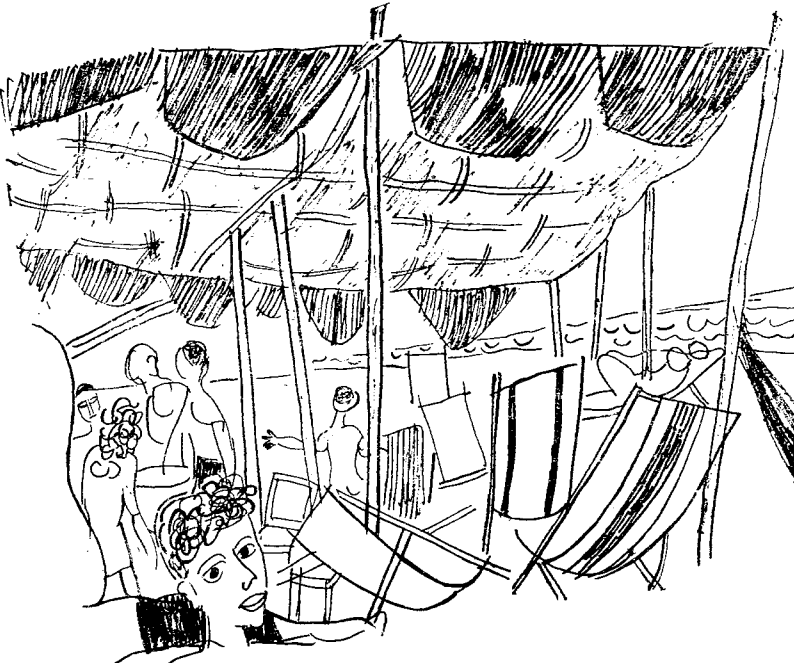
Tu znów muszę dodać, że p. Bayar nie godzi się całkowicie z twierdzeniem, iż między demokratami a ludowcami nie ma różnic ideologicznych.

— Ludowcy, mówił mi p. Bayar, poprawili naszą konstytucję w 1937 r., wspinając do niej swoje sześć podstawowych zasad, a mianowicie: republikanizm, nacjonalizm, ludowość, etatyzm, świeckość i rewolucyjność. My nie uważamy aby nacjonalizm, ludowość, etatyzm i rewolucyjność zasługiwały na miano podstawowych zasad ustrojowych: są to najwyżej metody politycznego działania, które w jednej fazie historycznej są pozytywne, a w innej mogą być szkodliwe.

W porównaniu z Wielką Brytanią czy Stanami Zjednoczonymi Turcja Atatürka miała niewątpliwie ustrój dyktatorski, aczkolwiek nie było w Turcji żadnego malpowiania wzorów niemieckich czy sowieckich. Poza tym pamiętać należy, że naród turecki dotychczas zadanymi politycznymi swobodami się nie cieszył, nie miał więc wrażeń, że go jakichkolwiek praw czy przywilejów pozbawiono. Przeciwnie: Atatürk przeprowadził radykalną reformę rolną, przeszedł na drogę uprzemysłowienia kraju, oraz zaczął szerzyć w kraju oświatę. Jeszcze w 1923 r. lud wiejski — cztery piąte narodu — był niepiśmienny; dziś połowa mężczyzn i jedna czwarta kobiet wśród ludności wiejskiej czyta i pisze.

Turcja i dziś czyni wrażenie państwa policyjnego, co się dostatecznie tłumaczy sąsiedztwem sowieckim. Ale Turcy niewątpliwie cieszą się swobodą prasy, słowa, zrzeszania i zgromadzenia. Przywódcy turecy rozumieją, że w ciągu minionego ćwierćwiecza powstał stan trzeci, którego Turcji przez wieki brakowało, że lud nabrał w dużym stopniu świadomości narodowej i że nie ma wśród odpowiedzialnych polityków tureckich nikogo, kto by mógł sięgnąć po władzę dyktatorską po śmierci Prezydenta İnönü. Trzeba więc ustrój turecki zaopatrzyć w demokratyczną klape bezpieczeństwa. Doświadczenie tureckie nie jest komedią: jest poważną próbą wykszolenia zamienniej ekipy rządzącej na wypadek gdyby tych, co dziś są w władzy trzeba było posłać na odpoczynek.

## Z TEKI POLSKICH RYSOWNIKÓW



Na plaży

Rys. Janina Bogucka

## KRONIKA GOSPODARCZA

**Wzrost produkcji w Europie.** Wśród pogłosek o nadchodzącym kryzysie gospodarczym, uczonych rozpraw i penujących przypowieści, odbudowa gospodarcza krajów zachodniej Europy poczyniła w 1949 r. dalsze postępy.

W sumie wytwórczość przemysłowa zachodniej Europy, osiągnięta w czerwcu 1949 r. poziom z roku 1938. Wytwórczość przemysłowa Niemiec, Włoch, Austrii i Grecji jest jednak na poziomie niższym od przedwojennego. Z uwagi na duży ciężar gatunkowy Niemiec pod względem przemysłowym one właśnie obniżają ogólną wysokość europejskiego wskaźnika. Jeśli weźmiemy wszystkie inne kraje europejskie, korzystające z pomocy Marshalla, bez Niemiec, to okaza się, że wytwórczość przemysłowa w nich przekracza poziom przedwojenny prawie o 17%.

Gdy chodzi o rozwój gospodarczy zachodniej Europy od czasu rozpoczęcia wykonywania Planu Marshalla, to przyjmując wysokość produkcji przemysłowej w 1947 r. za 100, mieliśmy w 1948 roku wskaźnik 112, a w marcu 1949 roku — 121, bez uwzględnienia Niemiec. Niemcy w tym okresie czasu odbudowywały się bardzo szybko i ich produkcja w ciągu lat 1947-49 wzrosła przeszło dwukrotnie nie osiagając mimo to, jak zaznaczyliśmy wyżej, jeszcze poziomu przedwojennego. Natomiast wytwórczość Wielkiej Brytanii, Francji i Holandii poważnie przekroczyła poziom przedwojenny już w ciągu 1948 r., a w pierwszym kwartale 1949 r. wykazała dalszy wzrost.

Z suchych cyfr statystycznych wynika zatem, iż krytyka Planu Marshalla nie jest w pełni słuszna i że nie można twierdzić, by plan ten zawiodł. Ponadto nie widać na razie, by niżkowa koniunktura gospodarcza w Stanach Zjednoczonych już spowodowała podobne objawy w Europie. Widocznie, trzeba albo dłuższego czasu, by wpływ amerykańskiej recesji gospodarczej dał się w Europie poważnie odczuć, albo też trzeba, by amerykańskie załamanie się było znacznie głębsze niż jest.

Mówiąc o krytyce Planu Marshalla, należy zwracać sobie sprawę, że ta krytyka wraz z rozpowszechnianiem obaw przed kryzysem gospodarczym, ma silne zabarwienie polityczne. Wyrażają się w tym wszystkim straty jednych i nadzieje innych. Jest to zbyt obszerny

temat, by go omawiać w tym miejscu. Zwrócimy tylko uwagę na fakt, że dotychczasowy kierunek rozwoju gospodarczego w zachodniej Europie prowadzi jak dotychczas, do zmniejszenia się roli Niemiec w ogólnym systemie europejskiej gospodarki.

**Sytuacja gospodarcza ZSRR.** Według ostatnich sowieckich danych, poziom sowieckiej wytwórczości przemysłowej w 1949 roku przewyższa poziom roku 1940 o 41%. Opisywaliśmy niedawno w tym miejscu, jak początkowe sowieckie dane ogłoszone w Rosji wykazywały wzrost produkcji w 1948 roku o 27% w stosunku do roku poprzedniego i jak potem przy składaniu sprawozdania gospodarczego ONZ liczbę tę podwyższono bez żadnego wytłumaczenia do 36%. W ścisłości sowieckiej statystyki nigdy nie można wierzyć. Nie należy więc przyjmować przytoczonej powyżej liczby 41% jako rzeczywistego miernika rozwoju gospodarczego ZSRR w porównaniu do 1940 r. Na wielkość tej liczby niewątpliwie musiał wpłynąć fakt, że Europa wykazała 17% wzrostu produkcji w stosunku do czasów przedwojennych oraz, że w grudniu br. Stalin kończy 70 lat. Na jego urodziny musiały być wykonane wszelkiego rodzaju plany i opublikowane różne oszałamiające cyfry. Oglądając jednak tak świetne rezultaty w wykonywaniu pierwszej wojennej pięcioletki, człowiekowi, mimo wszystko, nasuwają się wątpliwości, gdy pomyśli, że twórca tego planu, Woźniesiński, został usunięty z rządu i Politbiura i, według pogłosek, ma wkrótce stanąć przed sądem.

O rzeczywistym stanie gospodarczym w sowieckiej Rosji wiadomo jest dziś bardzo mało. „The Times“ słusznie uważa, że sowiecki system ogłaszania danych statystycznych bez podawania wiadomości, jaką była ta produkcja lub ten plan przedtem — więcej ukrywa niż ujawnia. Za prawdę można uznać tylko fakt, że sowieckie gospodarstwo rzeczywiście dzwiga się z ruin wojennych. Można również uważać za prawdę, że niektóre gałęzie produkcji przysięgły poziom przedwojennych, a inne go dotąd nie osiągnęły.

W Rosji dokonywa się ogromny wysiłek podniesienia na wyższy poziom transportu kolejowego. Transport ten i przed wojną był w złym stanie, a w stosunku do obszarów w Rosji jest ilościowo niedostateczny. Sieć kolejowa w Ro-

sji jest 12 razy rzadsza niż w Stanach Zjednoczonych. Gdy chodzi o produkcję stali to jest ona na poziomie 20 milionów ton rocznie, co jest nieco więcej niż produkcja brytyjska oraz 4 razy mniej niż amerykańska. Wydobycie ropy naftowej znajduje się znacznie poniżej potrzeb.

Transport, stal i nafta — to są wszystkie filary potencjału wojskowo-gospodarczego. Sowieckie władze robią olbrzymi wysiłek, kosztem potrzeb ludności, by wydzwignąć ten potencjał na poziom jako tako porównywalny z amerykańskim. Cyfry statystyczne preparuje się tak, by osiągnąć efekt propagandowy, nie ujawniając przy tym ani słabych, ani silnych stron systemu gospodarczego w ZSRR.

**Na Dalekim Wschodzie.** Brytyjskie ministerstwo kolonii ogłosiło sprawozdanie o rozwoju sytuacji brytyjskich kolonii i protektoratu na Dalekim Wschodzie od czasu zakończenia wojny. Sprawozdanie to obejmuje Hong-Kong, brytyjską część Borneo oraz Malaje. Nie są to obszary wielkie ani też licznie zaludnione. Jednak ich znaczenie gospodarcze jest bardzo ważne dla całego świata, ponieważ koncentruje się tam około połowy światowej wytwórczości kauczuku i cyny.

Ze sprawozdania wynika, że pomimo takich przeszkód, jak komunistyczna dywersja na Malajach, rozwój gospodarczy wszystkich wymienionych wyżej krajów wykazał duże postępy. Produkcja ryżu i kauczuku na Malajach osiągnęła w 1948 roku rekordową wysokość. Wydobycie cyny stale wzrasta. Wydobycie ropy naftowej na Borneo jest obecnie większe, niż w jakimkolwiek innym kraju, należącym do brytyjskiego Imperium. Obroty handlowe portów w Singapurze i Hong-Kongu osiągnęły rozmiary przedwojenne.

W świetle tych danych staje się zrozumiałe, dlaczego komuniści podjęli akcję dywersyjną na Malajach. Chodziło im niewątpliwie o zahamowanie rozwoju gospodarczego na Dalekim Wschodzie. Równocześnie znajdujemy w tych danych wytłumaczenie brytyjskiej dewersji na Malajach oraz utrzymania w swym ręku Hong-Kongu. Rozwój gospodarczy tych obszarów stwarza bowiem nie tylko pragnienie zachowania tam swego stanu posiadania, ale daje również podstawy dla skutecznego przeciwstawiania się siłom rozkładu i destrukcji.

## POSTĘPY W PRODUKCJI BRONI ATOMOWEJ

(s.s.) Przedkładając Kongresowi szósty półroczny raport Komisji Energii Atomowej, prezydent Truman złożył przy tej sposobności własne oświadczenie w tej sprawie. Prezydent podkreślił wielkie postępy badań naukowych z zakresu wytwarzania energii atomowej oraz wielkie osiągnięcia w produkcji materiałów, używanych zarówno do wytwarzania bomb atomowych, jak i dla celów pokojowych.

To wystąpienie prezydenta Trumana nie pozostaje w żadnym związku z rokowaniami, jakie toczą się obecnie między Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Kanadą na temat produkcji bomb atomowych. Prezydent swoim wystąpieniem pragnie poprzez Lilienthala i dotychczasową działalność Komisji Atomowej, której Lilienthal przewodniczy. Oświadczenie prezydenta i półroczny raport Komisji zostały ogłoszone niemalże w przeddzień zamknięcia dochodzeń Specjalnej Komisji Kongresu, która na skutek oskarżeń senatora Hickenloopera, powołana została do zbadania działalności Lilienthala.

Niezależnie od „sprawy Lilienthala“, raport Komisji zasługuje na tego rodzaju podkreślenie ze strony prezydenta, gdyż istotnie przynosi on rewelacyjne szczegóły z dziedziny wytwarzania energii atomowej i broni atomowej.

Raport zwraca uwagę na następujące osiągnięcia:

- 1) Części składowe nowych i potężniejszych niż dotychczasowe broni atomowych „produkowane są na zasadach przemysłowych przez odpowiednie koncerny fabryczne, albo też przez specjalne zakłady rządowe, rozmieszczone w rozmaitych częściach kraju“.
- 2) Materiał używany do rozczepiania atomu jest produkowany w większych ilościach, aniżeli kiedykolwiek przedtem.
- 3) Dostawa surowców, rud zawierających uran, odbywa się z zagranicy, głównie z Kanady i Belgijskiego Konga, jednakże „ogromne ilości materiału o niskiej zawartości uranu“ wykryte zostały w Stanach Zjednoczonych na skutek poszukiwań subwencjonowanych przez Komisję Atomową. Przeróbka amerykańskich surowców kosztuje drożej, lecz mogą one być użyte „dla podtrzymania produkcji materiałów dla

celów wojskowych, gdyby tańszy uran stał się niedostępny“.

4) Udało się opracować dwie metody przeróbki materiałów dla produkcji uranu i plutoniu. Jedną metodą obniż kosztu przeróbki w pewnej fazie o blisko 2/3, druga zaś metoda w innej fazie produkcji obniżyła koszt o 3/5. Następnie raport wylicza osiągnięcia w dziedzinie zastosowania produktów radioaktywnych dla celów pokojowych, głównie zaś w medycynie.

Nie wymieniając po nazwisku senatora Hickenloopera i nie nawiązując do sprawy Lilienthala, prezydent w swoim oświadczeniu zwraca uwagę, że dwadzieścia procent pracownicy Komisji (liczba ich wynosi 4.700) zajętych jest przez cały czas sprawami zabezpieczenia tajemnic. Dziesięć procent kontraktowego personelu współpracującego z Komisją też współdziała w tej dziedzinie. Do maja 1949 r. 141.469 wypadków związanych z zabezpieczeniem tajemnic badań atomowych skierowanych zostało do zbadania przez czynniki bezpieczeństwa.

Fakt, iż Amerykanom udało się opracować metodę seryjnej produkcji zarówno materiałów wyjściowych do wyrobu bomb atomowych, jak i samych bomb atomowych, jest wydarzeniem olbrzymiej wagi i niezależnie od monopolu konstrukcji bomby — dziś zresztą już zachwianego przez Anglię — wysuwa Stany Zjednoczone jeszcze bardziej na czoło przed wszystkie inne kraje zainteresowane w produkcji broni atomowej. Przejście z metod produkcji laboratoryjnej i półfabrycznej do produkcji fabrycznej i seryjnej jest niezwykle trudne i połączone z wielkimi kosztami. Warto przypomnieć, że w czasie pierwszej wojny światowej Niemcy swoją główną broń w wojnie gazowej, jaką był iperyt, produkowali w skali laboratoryjnej, nie chcąc odciągać pracowników naukowych do opracowywania metod produkcji w skali fabrycznej.

Produkcja bomb atomowych w skali fabrycznej zwiększa wydatnie potencjał wojskowy Stanów Zjednoczonych całego bloku Atlantyckiego. Przed Rosją stoi już dzisiaj zagadnienie rozwiązania nie tylko konstrukcji bomby, ale i dogonienia w metodach produkcyjnych Stanów Zjednoczonych. Kto wie czy to drugie nie jest trudniejsze od pierwszego.

## LISTY DO REDAKCJI

PRZECIW SENSACYJNYM WIADOMOŚCIOM  
O ARGENTYNIE

Pan Tomasz Wojnowski nadesłał nam z Argentyny list, w którym zwraca uwagę na szkodliwość powtarzania przez prasę polską niesciśniętych informacji o Argentynie. Pan Wojnowski m. i. pisze:

Dziwnymi ścieżkami chadza czasem prasa. Odnosi się to także do części prasy polskiej na emigracji. Uwagi te kreślę z racji pewnych „informacji” dotyczących Argentyny, która wchłonęła w ostatnich 2 latach do 20.000 emigrantów, głównie żołnierzy.

Dowiedzieliśmy się z polskiej prasy, wychodzącej w Londynie, że dokonano tu napadu na lokal artysty polskiego Krukowskiego. Napadu miało dokonac rzekomo według „starego zwyczaju argentyńskiego” przy czym „gangsterzy” oplacani przez konkurencję mieli zniszczyć kompletnie meble i urządzenia, przysparzając właściciela o znaczne straty. Nieco później ta sama gazeta doniosła, że w Buenos Aires zabrakło nagłe drobnych pieniędzy, wobec czego kasy kolejek podziemnych przyjmowały w miejsce 10 centówek małe torebki z pieprzem.

W „informacjach” tych nie ma ani słowa prawdy. Krukowski pierwszy się zdziwił, dowiedziawszy się, że dokonano napadu na jego lokal. Pracuje on spokojnie, nie obawiając się żadnej konkurencji, której nawiasem mówiąc nie ma w tym zakresie. Wstępuje na scenie śpiewa i tańczy, dając równocześnie możliwość zarobkowania innym artystom polskim, znajdującym się w Buenos Aires. Pieprz nie rośnie w Argentynie i trzeba go sprowadzać z zagranicy, więc użycie go w miejsce 10 centówek wypadłoby bardzo drogo.

Dla wyjaśnienia dodaje, że maszylone ze swego pobytu są na ogół zadowlone ze swego pobytu w Argentynie. Urazdzili się według własnego upodobania, znajdując pracę w zawodach, któ-

re sami sobie wybrali, nie znajdując pod tym względem najmniejzych przeszkód ani ze strony władz i społeczeństwa argentyńskiego ani ze strony tułajczych organizacji zawodowych. Pobierają takie same stawki zarobkowe jak pracownicy argentyńscy, mają też takie same prawa, jeżeli chodzi o ubezpieczenia socjalne, emerytury, odszkodowania w razie straty pracy, choroby lub nieszczęśliwych wypadków.

W rzeczywistości Argentyna jest dzisiaj jedynym w świecie krajem dającym takie przywileje wszystkim bez wyjątku imigrantom, bez różnicy narodowości. Z szczególną życzliwością są jednak traktowani Polacy, gdyż tutejsze władze cenią ich pracowitość i lojalność, a nade wszystko ich nastawienie antykomunistyczne. Z racji zamknięcia komunistycznej „Unii Słowiańskiej” w Buenos Aires, policja federalna, z uznaniem stwierdziła, że wśród aresztowanych przy tej okazji osobników nie znajdował się ani jeden Polak. Gdy odbywał się doroczny Sejmik Wychodźstwa Polskiego pozwolono naszym delegatom prowadzić obrady w polskim języku. Był to w praktyce jedyny taki wypadek, gdyż inne kolonie cudzoziemskie muszą w takich okazjach obradować po hiszpańsku.

Po co więc takie tendencyjne informacje, nie mające nic wspólnego z rzeczywistym stanem rzeczy? Obawiac się też należy, że informacje te dotrą do władz argentyńskich i spowodują ich reakcję, na czym mogą uciec emigranci polscy. Interpretując więc sentymenty społeczeństwa polskiego, które zresztą znalazły swój wyraz w rezolucjach Sejmiku, trzeba prosić prasę polską, aby zaniechała publikowania nieprawdziwych wiadomości o Argentynie.

(—) Tomasz Wojnowski  
Buenos Aires, 15 lipca 1949.

UCHWAŁA WALNEGO ZJAZDU  
ZPUW W SPRAWACH OSIEDLENIA

Obdarty ostatnio w Paryżu walny zjazd Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego uchwałą w sprawach osiedleńczych rezolucję, w której m. in. uznał za rzecz nieodzowną, aby — statut prawny uchodźców zapewniał im — „równouprawnienie w stosunku do obywateli państwa pobytu, prawa pobytu na terytorium danego państwa, wolnego wyboru i wykonywania zawodu, odmowy pracy, opieki społecznej, kształcenia i ogólnych swobód obywatelskich”.

„Liczyć się należy z tym — mówi uchwała zjazdu — że emigracja do Stanów Zjednoczonych w ramach specjalnego ustawodawstwa trwać będzie również w okresie po wygaśnięciu mandatu IRO. Zjazd apeluje do organizacji społecznych i działaczy Polonii Amerykańskiej, ażeby poczynili dalsze wysiłki do zwiększenia udziału uchodźców polskich w tej emigracji, a w szczególności do dostarczenia zapewnień mieszkań i pracy. Warunkiem powodzenia ruchu emigracyjnego polskiego z Niemiec i Austrii jest ustanowienie w tych krajach przedstawicielstw Polonii Amerykańskiej, mających za zadanie czuwanie nad emigracją Polaków”.

„Polscy uchodźcy wojenni z Niemiec i Austrii, zaciągając się do ciężkich prac fizycznych w niektórych krajach Europy Zachodniej na terminowe kontrakty, dali dowód, że wolą być produktywnymi członkami w wolnych społeczeństwach świata zachodniego, niż tkwić bezczynnie w obozach na utrzymaniu dobroczynności publicznej i czekać na okazję emigracji do krajów dających możliwości znalezienia zajęcia bardziej odpowiedzialnego przygotowaniu fachowemu i siłom fizycznym danych osób. Zasluguja oni na to, ażeby po wypełnieniu spoczywających na nich zobowiązań umożliwić im albo zmianę zajęcia albo dalszą emigrację.”

Walny Zjazd uważa, że nie można uznać za osiedlonych na stałe takich uchodźców, których przyjęły poszczególne kraje do ściśle określonych prac i którym po ukończeniu tych prac nie dają swobody — do wybrania sobie działalności gospodarczej, odpowiadającej ich przygotowaniu fachowemu, uzdolnieniu i warunkom fizycznym. Tym uchodź-

com należy dopomóc w osiedleniu się w innych krajach. Zaleca się władzom ZPUW poczynienie stosownych kroków celem wniesienia tej sprawy na właściwe forum międzynarodowe.”

W sprawie osób niezadowolonych do pracy w Niemczech i w Austrii, które nie mogą być krajem stałego osiedlenia, — koniecznym jest, aby do czasu ostatecznego ich przesiedlenia pozostał pod opieką prawną, moralną i materialną międzynarodowego organu. Również niezbędne jest istnienie takiego organu ze względu na konieczność osiedlenia tych uchodźców, którzy znaleźli pracę po opuszczeniu Niemiec i Austrii, ale których nie można uważać za osiedlonych na stałe. Walny Zjazd wyraża pogląd, że najbardziej celowym byłoby, ażeby opiekę tę sprawowało IRO, po przedłużeniu mu mandatu! Walny Zjazd stoi na stanowisku, że zmniejszanie kosztów IRO dąłoby się osiągnąć przez przekazanie części zakresu prac tej instytucji przedstawicielstwom grup narodowościowych zainteresowanych uchodźców, przyznając im w tym celu odpowiednie fundusze.”

## DO KIEDY IRO REJESTRUJE I POMAGA

Piszą nam z Brukseli:

W korespondencji własnej „Orla Białego” z Genewy, zamieszczonej w nr. 32 z dnia 6 bm. pt. „IRO przed likwidacją” podano kilka ważnych ograniczeń i terminów, łączących się z procesem likwidacji tej organizacji. Obecnie, ze względu na wielkie praktyczne znaczenie tych postanowień odnoszących się do wszystkich terenów działalności IRO, raz jeszcze do nich wracamy i podajemy je szczegółowo. Mianowicie:

1) Ustalony został termin 31 sierpnia 1949 r. jako ostateczny dzień, do którego rejestrować się można w IRO, to znaczy zgłaszać się o opiekę tej organizacji. Obowiązuje to tylko tych, którzy dotychczas w IRO nie byli zarejestrowani. Po tym terminie przyjmowane będą jedynie zgłoszenia — rejestracje: a) samotnych dzieci, które po tej dacie zostaną jeszcze odnalezione, b) tych nowych uchodźców, którzy opuszczają swe kraje ojczyste po 31 sierpnia.

2) Ustalony został termin 31 sierpnia 1949 r. jako ostateczny dzień, do którego rejestrować się można w IRO, to znaczy zgłaszać się o opiekę tej organizacji. Obowiązuje to tylko tych, którzy dotychczas w IRO nie byli zarejestrowani. Po tym terminie przyjmowane będą jedynie zgłoszenia — rejestracje: a) samotnych dzieci, które po tej dacie zostaną jeszcze odnalezione, b) tych nowych uchodźców, którzy opuszczają swe kraje ojczyste po 31 sierpnia.

Temat tych ważnych postanowień był przedmiotem konferencji, zwołanej przez delegaturę IRO w Belgii z udziałem również przedstawicieli organizacji uchodźczych.

Wszystkie D.P., którzy przybyli z Niemiec do Belgii na podstawie kontraktów pracy w kopalniach, są zarejestrowani przez IRO i nie potrzebują rejestrować się powtórnie. (t.s.)

## AKCJA PROTESTU WRZEŚNIOWEGO

Wiadomości z wielu stron świata wskazują, że akcja Protestu Wrześniowego, w 10 rocznicę najazdu niemieckiego i sowieckiego na Polskę, przybrała szerokie rozmiary.

Inicjatywa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, zatwierdzona w kwietniu 1949 r. na Zjeździe Rady Naczelnej Związku w Londynie, została podjęta przez wszystkie polskie organizacje w wolnych krajach. Dołączyły się do niej dwie inne organizacje o światowym zasięgu, jakim są Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego i Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. W ten sposób Polacy na całym świecie unaocznili wolnym narodom, że nadal utrzymują swój bezwzględnie negatywny stosunek do wszystkich poczynań narzuconego Polsce reżymu, i że nigdy nie ustają w żądaniu naprawienia krzywd, jakie w konsekwencji kapitulacyjnej polityki wobec Rosji, zostały wyrządzone naszemu Krajowi.

Jak już donosiliśmy powstał w Londynie „Główny Komitet Protestu w 10 Rocznice Najazdu na Polskę w roku 1939”. W skład jego weszło kilkudziesięciu przywódców polskiego życia społecznego i politycznego oraz wojska. Akcją przygotowawczą kieruje bezpośrednio 11-osobowy Komitet Wykonawczy, obradując pod przewodnictwem gen. Andersa. Komitet ten pracuje w trzech sekcjach: Protestu Wśród Polaków — pod przewodnictwem dyrektora Światowego Związku Polaków z Zagranicy St. Lenartowicza; Protestu Wśród Cudzoziemców — pod przewodnictwem red. Bolesława Wierzbiańskiego, prezesa Związku Dziennikarzy R.P., oraz Finansowej, pod przewodnictwem dra Karola Poznańskiego, b. konsula R.P. w Londynie.

Zorganizowaniem lokalnych obchodów na terenie Wypł Brytyjskich zajmuje się Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii, pod przewodnictwem prezesa J. Różańskiego.

Komitet Główny, po opracowaniu obojnego planu akcji, zajął się przygotowaniem wszelkich druków tekstów niezbędnych dla prawidłowego jej przeprowadzenia. Nakładem Światowego Związku Polaków z Zagranicy wydano specjalną broszurę, przynoszącą na kilkudziesięciu stronach materiał potrzebny do organizowania obchodów wrześniowych we wszystkich skupieniach polskich. Opracowano też tekst odezwy, która podpisana będzie łącznie przez wszystkie organizacje dawnej Polonii i uchodźstwa wojennego, oraz przez Komitet Główny. Wspólna ta odezwa zapewnia całej akcji niezbędność jednolitości i powszechności. Światowy Związek Polaków z Zagranicy zorganizował również zbieranie masowych podpisów pod „Apielem do Wolnych Narodów Świata” żądającym przywrócenia Polsce wolności.

Przygotowania podjęto przez Komitet Główny w Londynie, oraz Światowy Związek Polaków z Zagranicy, uzupełnione zostaną inicjatywami organizacji Polonii w poszczególnych krajach. I tak np. Kongres Polonii Amerykańskiej wydaje z okazji rocznicy własną broszurę i organizuje własny protest na terenie USA.

Szczególnie wiele uwagi poświęcono przygotowaniu akcji na terenie międzynarodowym. Wydany będzie specjalny plakat, symbolizujący wkład Polski do

wojny i jej prawa do wolności. Plakat ten rozwiązany zostanie w tysiącach egzemplarzy na terenie W. Brytanii, a znaczna część nakładu zostanie również wysłana do krajów kontynentalnych i zamorskich, z napisami w językach angielskim, francuskim, i hiszpańskim. Obok plakatu wydana będzie 6-stronowa ulotka, ilustrująca — wkład Polscy do wojny, przekreślenie jej wolności przez oddanie narodu polskiego w niewolę sowiecką i pod rządy narzuconego reżymu, oraz konsekwencje tego stanu rzeczy dla reszty świata. Ulotka ta, w języku angielskim, rozsyłana będzie, wraz z indywidualnymi listami do wybitnych Polaków i polskich organizacji do wybitnych cudzoziemców. Listów takich rozesłanych będzie 7 tysięcy.

Odrębną uwagę poświęcono prasie i radiu. Podjęto wysiłki, aby prasa obca w okresie września omówiła sprawę polską w sposób możliwie najszerszy. Zapewniona została również pomoc wielkich systemów radiowych, które w dniu 1 września nadadzą audycje o-kolicznościowe i wypowiedzi przywódców życia polskiego na emigracji. Komitet Główny liczy pod tym względem na współdziałanie organizacji polskich w poszczególnych krajach, które niewątpliwie, we własnym zakresie poczynią odpowiednie przygotowania, aby

zaopatrzyć prasę i radio krajów swego zamieszkania w materiały potrzebne dla uczczenia rocznicy września.

Kilka słów również poświęcić należy obchodowi na terenie W. Brytanii. W Londynie, w dniu 1 września, odbędzie się akademie w Scala Theatre. Przemówienia wygłoszą gen. W. Anders oraz ambasador Edward Raczyński. Część artystyczną wypełni widowisko, poszczególnymi fragmentami symbolizujące historię ostatnich 10 lat. W dniu 2 września w Katedrze Westminsterkiej odbędzie się uroczyste nabożeństwo, odprawione prawdopodobnie przez Kardynała Griffina. Po nabożeństwie przewidziany jest pochód kilku tysięcy Polaków pod grób brytyjskiego Nieznanego Żołnierza, gdzie weterani polscy złożą wieniec. Akademii i uroczystości obędzie się również w innych miejscowościach Anglii, Walii i Szkocji, w których mieszkają licznie Polacy.

W ten sposób wspólnym wysiłkiem wszystkich Polaków w świecie zorganizowana będzie manifestacja, której treść rozumie cały świat. Powie ona, że nikt z wolnych Polaków nie uznaje narzuconego reżymu w Polsce. Że wszyscy Polacy w wolnym świecie żądają sprawiedliwości i wolności dla Polski i odepchnięcia Rosji na Wschód, do jej własnych granic. („Światpol”)

## POLACY UMIELI OSZCZĘDZAĆ W KANADZIE

Ukazujący się w Winnipeg (Kanada) „Czas”, pisze o wynikach pierwszej powojennej imigracji, w ramach której przybyło do Kanady w latach 1946 do 1947 około 4.500 kombatantów polskich. Ostatnia grupa z tej liczby dopełniła ostatnio umówionych warunków dwuletnich kontraktów na roli. Wyniki są na ogół bardzo dobre. „Czas” tak o tym pisze na podstawie danych Departamentu Pracy w Ottawie:

„Poszczególne Koła Kombatantów organizowały ostatnio imprezy towarzyskie pod hasłem: „Nareszcie Wolni”. Całą tę akcję emigracyjną, od której rozpoczął się dopiero powojenny napływ nowych osadników do Dominion, można — wg. opinii rządu kanadyjskiego — uznać za udaną.

Nie mniej niż 250 weteranów osiadło na dobre na roli. Albo na swoim albo też na warunkach dzierżawy czy spółki. Departament Pracy Rządu Federalnego w Ottawie, ogłosił ostatnio bliższe dane dotyczące tych rolników — już nie z kontraktu, ale z dobrej woli i powołania. Mieszkają oni na farmach w całej Kanadzie z wyjątkiem jedynie Nowej

Funlandii, niedawno, bo 1 kwietnia br. włączonej do Dominion. Najwięcej jednak, bo 80, osiedliło się w Ontario.

Polacy — na ogół — umieli oszczędzać. Ankieta przeprowadzona przed upływem dwóch lat kontraktu wykazała, że 325 weteranów, którzy nadesłali odpowiedzi oszczędzało rocznie przeciętnie ponad \$1.000. Toteż nie brak wśród nich właścicieli grunt.

Departament Pracy cytuje przykład weterana, który w ciągu trwania kontraktu potrafił kupić 14 akrową farmę chlewną. Inny nabył 160 akrow i osiedlił się ze swą sprowadzoną z Europy matką i rodzeństwem. Inny szuka farmy odpowiedniej do zasobów pieniężnych, wynoszących z górą \$2.000. Grupa trzech przyjaciół gospodarzy na spółkę, hoduje buraki cukrowe przy wkładzie łącznym \$6.000. Kilkunastu dzierżawi farmy swoich dawnych pracodawców, a w jednym wypadku farmer wziął swego kontraktowego pracownika do spółki. Wiele jest wypadków, że weterani pracują od początku u tego samego farmera.”

## Z POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Na odbytym zebraniu Wydziału Kongresu Polonii Amerykańskiej na zachodni New York, wybrany został nowy zarząd Wydziału Kongresu oraz Komitet Zbiórki na Wyszędleńców.

Na zebraniu przemawiali przybyli z Chicago — w imieniu Kongresu Polonii — red. Karol Burke, a w imieniu Amerykańskiego Komitetu Rozmieszczenia Wyszędleńców Polskich, mec. Edward E. Plusdrak. Na zebraniu stawili się licznie przedstawiciele organizacji i towarzyszy. Nowy zarząd wybrany został jak następuje:

Adw. Józef Kuszyński — prezes; Jan Nowak, Apolonia Durawa i dr Antoni Culkowski — wiceprezesa; Helena Zelawska — sekretarka; Jakub Czarnecki — skarbnik. Dyrekcja: — Leonard Gasiewicz, Kazimierz Robiński, Władysław Gajewski, Maria Daszewska, Antoni Snagłowski, Walenty Ptaszek, Stanisław Głowacki, Stanisław Kufiak, Teodor Stelmach.

Komitet Zbiórki na Wyszędleńców: Apolonia Durawa, prezesa, 178 Barnard St., Buffalo, N.Y. (Tel. Triangle 7713); Harry A. Piasecki, sekretarz, 20 Academy Rd., Buffalo 11, N.Y. (ZPPA).

DZIESIECIOLECIE RADY POLONII  
AMERYKAŃSKIEJ

Zbliża się wrzesień a z nim dziesięciolecie istnienia Rady Polonii Amerykańskiej, która od 1939 począwszy wspomagała i wspomaga Polaków zarówno w Polsce jak i poza jej granicami. Materialna wartość tej akcji — prowadzonej od początku do chwili obecnej pod kierownictwem prezesa Franciszka X. Swietlika — wyraża się sumą wielu milionów dolarów, jej moralna wartość natomiast nie da się ująć w żadne cyfry. O niej świadczy jedynie, ale i najlepiej, uznanie i wdzięczność tych, którzy zetknęli się z działalnością Rady.

ROZDZIAŁ UCHODZCÓW  
NA POSZCZEGÓLNE STANY

Stany Zjednoczone przyjęły do dnia 30 czerwca br. w ramach nowej ustawy imigracyjnej 50.000 uchodźców, w tym 256 sierot. Najwięcej przyjęły następujące Stany: New York — 13.114, Pennsylvania — 3.160, Illinois — 3.007, New Jersey — 2.844, Michigan — 1.786, Ohio — 1.703, Connecticut — 1.585, Massachusetts — 1.567, Maryland — 1.359 oraz California — 1.114.

## LISTY W BRUKSELI DO ODEBRANIA

Niżej wymienione osoby mają listy do odebrania w Towarzystwie Pomocy Polakom (Relief Society for Poles) w Brukseli, 32 rue Capouillet. Listy można odebrać osobicie, względnie nadesłać znaczek na odpowiedź, a zostaną przesłane listownie pod wskazanym adresem:

Andruszczak Peter, Adamowicz Edward — 2 listy; Bielowski Zygmunt — 2 listy; Bemkowski Leopold, Buntkowski Józef; Czerniak Zbigniew, Czerniak Jan, Czechowicz Stanisław; Dreitke Ludmile, Dudała Witold, Domagałski Edward, Etmanski Władysław; Greczy Jan, Gazda Jan; Kaczor Aleksander, Klima Józef, Knop Józef, Kowalski Longin, Kryzkowski Stanisław, Kubiela Jan, Kulesz Bronisław, Kurosinowski Hipolit — 2 listy; Kuczyński Jan; Moller Karol, Makowiecki Władysław, Mazur Wojciech, Moczyski Feliks, Nytko Jan; Olczak Tomasz, Ogloza Roman, Pacholski Edward, Papić Stanisław, Pieniakowski Kazimierz, Puroł Edward, Przygoński Tadeusz, Podziwiski Wincenty — 5 listów; Pajak Mieczysław — 4 listy; Ratusznik Marian, Rygielski Jerzy, Ruban Władysław, Ru-

sin Józef — 2 listy; Stolarek Gerard, Szymanek Stanisław, Skowron Józef, Snitko Józef, Stomczaski Wincenty, Stolarczyk Emil, Sielecki Waclaw, Sorokaty Paweł — 2 listy; Samisz Edward — 2 listy; Swatek Władysław, Samal Jan; Terezyn Józef, Tarka Piotr, Widera Bronisław, Wierzbicki Władysław, Warych Józef — 2 listy; Wojtala Władysław, Wróblewski Jan — 2 listy; Zaleski Józef, Zerebiec Walenty, Zapałowski Stanisław — 6 listów; Zelenay Tadeusz.

SKŁAD KOMISJI REWIZYJNEJ  
ZPUW

Wobec zniekształcenia niektórych nazwisk w artykule ogłoszonym w poprzednim numerze „O.B.” podajemy obecnie skład komisji rewizyjnej ZPUW w właściwym brzmieniu:

Przewodniczący: W. Szyzkowski (W. Brytania). Zastępca: T. Totleben (Francja). Członkowie: J. Rakowski (Szwajcaria), B. Stypiński (W. Brytania), F. Krakowski (Belgia), H. Kierzkowski (Francja), Ks. A. Wysiecki (Norwegia).

## ORGANIZACJE CZŁONKOWSKIE ZPUW.

Lista organizacji członkowskich Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, według stanu z dnia 1 lipca 1949, obejmuje: 1) Związek Polaków w Austrii; 2) ZPUW w Belgii; 3) Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii; 4) Związek Uchodźstwa Polskiego w Danii; 5) Związek Polaków w Egipcie; 6) ZPUW we Francji; 7) SPK Oddział w Kanadzie; 8) Związek Polaków w Libanie; 9) ZPUW w Luksemburgu; 10) Zjednoczenie Polskie w Niemczech; 11) Związek Polaków w Norwegii; 12) Związek Organizacji Polskich w Szwajcarii; 13) Zjednoczenie Polskie w Szwecji; 14) Związek Polaków we Włoszech.

Na liście kandydatów na członków ZPUW figurują nadal: 1) Polski Komit-

## DELEGATURY IRO W BELGII

Delegatura IRO na całą Belgię mieści się obecnie przy Avenue des Arts 32 w Brukseli. Adresy biur regionalnych IRO w Belgii są nast.: Charleroi: 3, quai de Flandre, La Louviere: 2, rue Camille Lemonnier. Liege: 25, rue Pitteurs. Mons: 24, rue Ferrer. Waterschei: Weivaart Kring.





MARIAN CZUCHNOWSKI

**TYFUS, TERAZ SŁOWIKI (24)**

Oddaliła się wówczas na palcach, wzięła ze stolika kawałek płótna, namoczyła w letniej wodzie, wycisnęła, zwinęła i delikatnie położyła na powiekach Rawy. Nie poruszył się i spał dalej w swym odosobnieniu.

Sniło mu się, że jest znowu w tym samym miejscu, w którym błąkał się tylokrotnie już przedtem, gdy zapadał w gorączkę i wchodził w jej fosforyczne trzęsawiska. Jedną z zewnętrznych cech jego ciągle powtarzającego się snu była rdzawość koloru zarówno ziemi jak fundamentów budynków, trawy, także wody. Wszystkie osoby lub przedmioty będące w ruchu miały barwę czerwoną; stojące — niebieską. Nieba śniły zielonymi szaleństwami, ociekającymi polyskim młodej kukurydzy i włoskiego ryżu, żywiołowymi lecz delikatnymi. Kontrast pomiędzy barwą nieba a kruchą, rozspijającą się ziemią, zaostrzał się w miarę rozszerzania się światła, które tliło się, skrzakał skały, wodę, chmury; purpurowe, suche, gorące i bardzo obce.

Gdy czasem szelest wody, pomrukujący pod fioletowymi drzewami dębiny, wypadł z hałasem u brzegów horyzontu, zatrzymał się nagle, zastępnął, i można by nawet powiedzieć, zamarzał u wylotu, stercząc jak srebrna, sprężysta rurka, w której syczało bez przerwy zimne powietrze. Ten niepewnościagławy syk burzył wkrótce oświetlenie, układał rzeczy, zwierząt czy przedmiotów, z których kurzyła się para, unosząc się jak dym albo zapach róży. Kłapały wtedy trawy, jakby gotując się w wodzie, skrzyptały soczyste liście, bulgotały obłoki, i cały obraz drżał, trzęsąc się, ciągniony przez wyrafinowaną maszynę, pracującą za kulismami świadomości. Rawa dygotał z przejęcia, i podobnie jak wielokrotnie już przedtem, bał się wejść w sam środek snu, który wyglądał na labirynt złożony z wielu korytarzy o ruchomych, przenośnych, lekkich ścianach, tak lekkich że walały się i znikały przy głośniejszym jego oddechu i poruszeniu.

Nowe obrazy, pojawiające się na wiotkich gruzach poprzednich, olśniewały jeszcze większą śmiałością, pysznością jej barwami prawie tak żywymi, jak najgłośniejsze purpury Dürera, błękity El Greca, różowości Van Dycka, biele, zieleń i złościści Rembrandta, czy świeże, kipiące czerwienie Rubensa, obramowane mocno potokami czerni lub rozkothane w ofitej, brunatnej nagości, cieliste mleczności Veronesa; czasem kolory były tak obnażone jak zalane słońcem i bla podkreślenia zbytku ozdoby perłami, zdumione swym ciężarem, aż niezgrabne od nieludzkiej urody, pałające zmysłami, śmiešno — ryze kompozycje Tycjana. Również błyskały niejednokrotnie, zimne, bezlitosnie wystudiowane kolory Velazqueza; odbijały się w lustrach, po stokroć i po tysiąckroć, i bładły dopiero daleko, daleko, w aksamitnym, ciężkim cieniu, który gęstniał na spoździe jak żywcia.

Było co najmniej dziwne że mogły rozgrać się tak barwne, błyskotliwe, czyste widzenia w brudnym, zanieczyszczonym, chorym, tyfusowym śnie; tym bardziej było to dziwne, że odrywając się od niego, oddalając od kaszli i gorączki, od nędzy i poniżenia fizycznego, roily się w mózgu bliższym raczej obłąkania i śmierci niż wyzdrowienia. Tworzyły się wskutek tego trzy rzeczywistości: dwie urojone i jedna obiektywna, fizyczna. Urojone rywalizowały ze sobą, starając się przecisnąć nawzajem; niekiedy wchodziły raptownie w siebie, to znowu układały obrazy w dwu pojedynczych warstwach, w każdej oddzielnie, jak obrazy w zjawisku fata morgany lub w filmie kolorowym. Dolna część pławiła się już w porannym słońcu, górna, pochłapana obficie i srebrnie księżycem, wydzielała ciemności skłębione nienaturalnie, tym mocniej widoczne.

że żarówka na sali podniecała wyobraźnię gniewnymi błyskami. Krok dzielił mózg od szaleństwa, a właściwie nie krok, lecz promień, w tym wypadku zresztą cienka ściana z promieni.

Śmieszne było uczucie rozłamania się świadomości, właściwie trudno tu mówić o pełnej świadomości w normalnym, zdrowym znaczeniu, gdyż wszystko wydawało się równie urojone jak prawdziwe. Z pewnością jednakże istniała tylko ta trzecia rzeczywistość, bezsporna, którą można było widzieć i kontrolować bez żadnej wątpliwości. Jak promień rozszczepiony na kilka odprysków, rozpadały się poszczególne widziadła, oczywiście w daleko większym niż u promienia rozmiarach. Wtedy wycopywał przez chwilę zaćmioną umysł i rozpoczynał znowu smakować i rozróżniać ilość, jakość, wielkość, rozmaitość i różnorodność rzeczy czy ich znaczeń. Tworzył się wówczas kształt każdej z nich, a także objętość, głębokość, powierzchnia i przestrzeń. Wracała rozkosz rozróżniania, przyjemność określenia liczby, wiara w trwałość i zadowolenie ze zdarzeń. W porę przychodziła również obojętność na zjawiska przykre lub bolesne. Przechodziła się cała natura człowieka. Jego osamotnienie nie było beznadziejne. Odyskiwało sens i prawo do odrębnego trwania.

Czyż w tych okolicznościach można było być niedbałym, obojętnym i nieczułym na barwy, na igraszki światła, na zapachy, czy formy, lub na muzykę, zwłaszcza gdy nie brało się odpowiedzialności za to, ale brało się w tym tylko udział?

Można było narysować kreskami niektóre wyobrażenia, wytuścić je jak druk, wymodelować jak glinę, zaśpiewać jak konkretną nutę, wyrazić barwami. Transmisje mózgowe czerpały obficie z tych możliwości, zasilając się wszystkimi rodzajami energii psychicznej, wchłaniały i przerabiały jej różne rodzaje i lśniły od myśli.

Najświeższa jednakże okazała się wrażliwość na barwy. Przemieniała się wprost w obsesję, graniczącą z kolorowym maniaczstwem. Jakby ktoś otworzył skrzynkę fotograficzną z bajecznymi barwnikami. Obrazy były wprawdzie odwrócone, ale czytelne, zgrabnie nawarstwione przezroczystymi zdjęciami. Odlatywały lekko w głąb żelazowego tunelu, zwijały się w pierścieni i nakładając się na siebie, ściśle przylegały. Ruch migawkowy trwał bez przerwy, mżąc mlecznymi obnażeniami, przekładany szorstkim mruganiem światła. Barwy były tak intensywne, że gdy ruch wirowy włączając je do środka, rozpręzał się, spadały niespodzianie miliardowymi, drobnymi cząsteczkami jak pył albo para wodna, skraplając się na spodzie ciemno-niebieskimi, tłustymi smugami.

Ow świat odczuć istniał rzeczywistość, mimo że był, obiektywnie biorąc, absolutnie nierealny. Granice między realnością a nierealnością są podczas gorączki czymś niestojącym. Raczej można by je nazwać beźmiernymi, dzikimi polami, pełnymi dowolności, ruchomych i przesuwalnych jak platformy w kolejkach podziemnych. Czuć je było poza tym chłodem i sołem. Wyskakiwała z nich niekiedy krystaliczna, martwa, przeświecająca żyła, przechowana starannie we wnętrzu, sucha i bezpieczna jak skalna żyła solna, nasiąkająca opalizującymi migotami.

Głowa bolała od szybkości zmieniających się cieni. Oczy próbowały oswoić się z nimi i przyzwyczaić się do ich ruchów. Krew, odświeżająca mózg, po zużyciu spływała gęsta, ciepła, nierozumna, do serca i przechodząc przez filtry, oczyszczała się z piłnionych śladów i przeżył, aby z powrotem pisać się energicznymi arteriami w górę, pulsując głośno. Bładość, jak lakier, powlekała wtenczas twarze chorych, nacechowane bólem i wysiłkiem. Rzęził, głośno oddychając, wili się w konwulsjach, śpiewali, mruzcili przez sen, wolał pomocy, uśmiechali się naiwnie, walczyli ze śmiercią, zamykali ręce, trąc kościanymi palcami o oparcia łóżek, wywołując suchy chrząst jak brzęk stępiejalej kosy. Ciała leżały gdzieś gdzie cicho, jak liście, martwe i opadłe, skurczone, nieżywe.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Gdy opadł osad gorączki z oczu, widzieli wyraźnie, że drzwi sali były nadal na oścież otwarte i że weszli, dźwigając nosze, nowi, nieznanzi pielęgniarki. Wkrótce za nimi przyszli w białych, nowych kitlach: Nikitin, Fomin i Natasa. Wszyscy byli ożywieni, weseli, uszali się zabawnie, zupełnie inaczej niż na przykład uzdrowieńcy czy, nieliczni zresztą, chorzy schodzący o własnych siłach z łóżek, aby udać się do kubka lub zaczerpnąć wody do picia z glinianego cebra.

Wartki, orzeźwiający prąd powietrza, płynąc przez szeroko otwarte drzwi, owionął salę. Płuca odetchnęły z przyjemnością. Tylko ci chorzy, którzy mieli zapalenie płuc, krztusili się od zbyt ostrego przeciągu drażniącego krtań i przełyk, kaszłą głośno i oddychając ze świstem. Gdy przewietrzyło się, pielęgniarki zamknęły drzwi, i lekarze przystąpili do przeglądu.

Wczesne, rzeźkie przedwiośnie rozpoczęło przewrót nie tylko w naturze ziemi i roślin, ale rozpoczęło przede wszystkim przewrót w naturze ludzkiej. Zmiany w przyrodzie zahaczały o ludzi z tym większą gwałtownością, im bardziej byli bezbronni i wydani na łup cierpienia. Lekarze, chcąc naprawdę przełomu w chorobie swych pacjentów, obawiali się równocześnie, że będzie za silną dawką, która może okazać się w ostateczności dozą zabójczą. Przechodząc koło łóżek, zwłaszcza chorych będących u szczytu przesilenia, badali wszystkie zmiany, nowe szczegóły, wypytywali siostry o każdy najmniejszy drobniak, przeglądali po wielokroć karty ewidencyjne, a jeśli niektórzy mogli odpowiadać, rozmawiali z nimi serdecznie.

Białą, kształtny czepek Natasy fruwał nad łózkami. Schylając się, to znowu podpytywał w górę, zasłaniając się miękko. Z daleka wyglądał jak ptaszek o delikatnym, przyjemnym, jasnym puchu. Chorzy śledzili jego poruszenia zataczające płynne koła. Rawa również dostrzegł śnieżny błysk i ucieczył się dziecinnie. Dziwio go wprawdzie nieporozumienie w czasie; zgęstnienie zdarzeń oraz ciemne luki pomiędzy nimi. Niektóre luki napelniały go omal strachem. Z trudnością łączył ze sobą fakty, nie mogąc wyszukać dla nich wytłumaczenia. Pomyślał nagle: „— Gorączka wypyla ze mnie wszystkie siły i dlatego nie mogę znaleźć sobie miejsca. Muszę się oszczędzać, by przeczekać do wielkiej znużenia, senności, utraty pamięci, brak wielu szczegółów, leniwość i psychozę”. — Wzdychał, oddychając ciężko.

Nareszcie słodki motyl zaszelecił również nad nim i zatrzymawszy się, pozostał już.

— Pani Rawa, zdrowiejemy, co? — rozłożył się ciepły głos Natasy. — Czujemy się znacznie lepiej, prawda? Wyzdrowiejemy, pojedziemy na wieś; na wsi będzie ciepło, cicho i wesoło.

Widział ją w blade-mlecznej mgłę. Oczy zwilgotniały mu z radości. Jak dalekie echo, zagrał jej głos. Tkliwość zalała mu gardło. Zaszepiał:

— Siostrzo, siostrzyczko, czy mogę poprosić o rękę? Słuchala uważnie.

— Chcę ją potrzymać chwilę, by nie zapomnieć cudzej, zdrowej dłoni. Mogę?

Podala mu małą piastkę, zgrabną jak perska brzoskwinia, i nie cofnęła jej nawet wtedy, gdy czuła jak drżą mu ręce. Trząsł się w gorączce.

Po chwili wypuścił jej dłoń i usnął. Poprawiła mu poduszkę, wytarła mokrym ręcznikiem usta i podbródek. Spał spokojnie, nieruchomo. Powieki czarne, jak owoce tarniny, zamknęły się ściśle. Twarz miał błądą, bezkrwistą, bez wyrazu, sztywną jak drewniana kukła. Gdyby nie podejrzany szmer w krtań, można by sądzić że przestał oddychać. Skinięła na Nikitina, dając mu znak, aby podszedł.

Lekarz bawił krótko. Patrzył na zimne cienie, stężące pod oczami i na policzkach chorego, schylił się, by posłuchać oddechu, i nie powiedział nic, nie patrząc na Natasę. odszedł.

**Wspomnienia Generała Andersa po angielsku p. t.**  
**„AN ARMY IN EXILE“**  
**Najlepszy podarek dla znajomych Anglików.**  
 „Książka, którą każdy Anglik powinien przeczytać“ („Sunday Times“) 318 stron druku z ilustracjami poza tekstem w sztywnej oprawie.  
 Prosimy wyciąć i wysłać do „Gryfu“.  
 Do GRYF PUBLICATIONS LTD — 59/61, Hatton Gdn., London, E.C.1.  
 Proszę wysłać na adres .....  
 .....egz. Gen. Andersa „An Army in Exile“  
 Należność (1 egz. £1.1.0 + 6d porto) załączam.  
 .....  
 Podpis

**LOTNICZO**  
 English Rose, znane z jakości, wszystkie kolory i wymiary  
**NYLON Y 13/6-**  
**PARKER Duofold 30/-**  
**FREGATA LTD.**  
 11, Greek Street, London, W.1.

**NAJWYŻSZE CENY PŁACIMY**  
 za kufry, wszelkie artykuły podróży, aparaty fotograficzne itd.  
**KINGSWAY TRUNK STORES**  
 3, Siciliana Avenue (Southampton Row), London, W.C.1

**POLSKI KUŚNIERZ**  
 50%-owa redukcja cen gotowych futer na składzie. Zniżone ceny za przeróbki i odświeżanie futer. Załatwiamy wszelkie formalności eksportowe.  
**LANGER & Co. Ltd.**  
 1, Notting Hill Gate, London W.11  
 Tel.: BAY 3773.

**PRZEPROSZENIE**  
 Doszło do naszej wiadomości, że w książce „1939—1945 (z pamiętnika)“ przez Jana Kwapińskiego, wydrukowanej przez naszą firmę, a wydanej przez Światowy Związek Polaków Zagranicą, znajdują się pewne wypowiedzi odnoszące do rotmistrza Edwarda Lachowicza. Wypowiedzi te znajdują się na stronie 44 i w zasadzie stanowią oskarżenia, że w okresie 1939—1945, kiedy wojska rosyjskie okupowały ziemię polską, rotmistrz Lachowicz zadunecjował pewnych polskich obywateli, lojalnych rządowi polskiemu, powstawał wówczas w Anglii, rosyjskiej tajnej policji. Korzystamy jak najspieszniej z okazji, gdy sprawa ta tylko doszła do naszej wiadomości, aby wyrazić nasze szczerze ubolewanie rotmistrzowi Lachowiczowi i aby bezwarunkowo usunąć to posądzenie. Naprawdę jest nam przykro, że moglibyśmy przyczynić się w jakiegokolwiek części, choćby małej do uczynienia jakiegokolwiek posądzenia jego o niehonorowe postępowanie.  
 Doszło również do naszej wiadomości, że zarzut ten na żądanie rotmistrza Lachowicza był w sposób właściwy zbadany przez Sąd Honorowy dla Oficerów Polskiej Armii, i że wówczas orzeczono, że zarzut ten jest bezpodstawny. Z powodu tych i innych przyczyn jesteśmy przekonani, że zarzuty te nie odpowiadają prawdzie i gdyby nie przeoczenie, nie pozwolilibyśmy ich wydrukować. Wyrażamy głębokie ubolewanie z powodu przykrości, jakie powyższe oskarżenia musiały wyrządzić rotmistrzowi Lachowiczowi i szczerze ufamy, że rotmistrz Lachowicz przyjmie niniejsze jako najwyższe przeproszenie, które jesteśmy w stanie uczynić.  
**CORTON HOUSE**  
 Znany z obfitej i smacznej kuchni.  
 Komfort zapewniony.  
 Pełne utrzymanie - 6 gns. od osoby.  
**14, New Steine, Marine Parade BRIGHTON**  
 Telefon: Brighton 72-44.

**NAJWIĘKSZA NA EMIGRACJI**  
**ORBIS**  
 Wielki wybór książek i czasopism.  
 Katalogi wysyłamy na żądanie. Zamówienia pocztowe wykonujemy natychmiast  
**Księgarnia Polska**  
 38, Knightsbridge London, S.W. 1

**Uczcie się angielskiego i innych języków teraz.** Kursy od 9 rano do 10 wieczór. Leż wakacyj świętecznych. **The London School of Languages, 319, Oxford Street, W.1, MAY 21.20.** Spieszne kursy hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Pół. Ameryki.  
**KLUB BIAŁEGO ORŁA**  
 2, Albert Gate, Knightsbridge  
**RESTAURACJA.** Obiady i kolacje a la Carte. Obiady klubowe po 2/6 i kolacje po 2/-.  
**BAR KLUBOWY** codziennie od 12—3 pp. i od 6—9 wiecz., w niedzielę 12—3 pp. i od 6—9 wiecz.  
**KAWIARNIA-CZYTELNIA** od 11 rano do 7 wiecz. Dzienniki i czasopisma.  
**KAWIARNIA ARTYSTYCZNA „Cyganeria“** otwarta codziennie od 4—11 wiecz. W soboty i niedziele występy artystów.  
**DANCINGI** w każdy wtorek, sobotę i niedzielę od 6—10 wiecz.  
**KOŁO BRYDZOWE** codziennie od godz. 2 pp.

**PRENUMERATA** z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą według taryfy, płatna z góry):  
 W W. BRYTANIĘ: miesięcznie 4/4, kwartalnie 12/-.  
 W ARGENTYNIE: miesięcznie 100, kwartalnie 300.  
 W AUSTRII: Związek Akademików Polskich w Innsbrucku, Rechenweg 15, Innsbruck. Cena 1 egzemplarza „Orla Białego“ — Sch. 1,50.  
 W BELGII: miesięcznie frb 20, kwartalnie frb 60. Zamówienia i należność przysyłać: J. Roskiewicz, 44 Rue Th. Vincotte, Bruxelles (Schuerbeek). Należność wpłacać na rachunek poczt. J. Roskiewicz, nr. 3172.28, podając swój dokładny adres.  
 W FRANCJI: miesięcznie fr. 12, kwartalnie 300, rocznie 1.200. Zamówienia oraz należność przysyłać S-T-E „LIBELLA“ Librarie — 12, rue St. Louis en l'île — Paris IV.  
 W HOLANDII: miesięcznie fl. 1,50, kwartalnie 4,30. Wpłacać przekazem pocztowym: Poolsh Aalmoeezenier, Gasthuisstr. 45 Heerlen (Limburg).  
 W NIEMCZECH: zamówienia i wpłaty przysyłać: M. GAWUC, Księgarnia „Wiedza“ (13a) Schwandorf (Bayern), Bahnhofstr. 19 oraz: P.L. AGENCJA Postfach 187, Amberg.  
 W NORWEGII: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przysyłać Związek Polaków w Norwegii, Kongensgate 9, Fredrikstad.  
 W PORTUGALII: kwartalnie 24 esc. rocznie 95 esc. Prenumeratę przysyłać: A. ZIELIŃSKI, Rua da Junqueira 57, r/c, Lisboa.  
 W SZWAJCARII: miesięcznie 1,50, kwartalnie

4,30. Należność za prenumeratę wpłacać białym czekiem pocztowym (mandat de poste interne) pod adresem: Fribourg 2. Case postale 19.  
 W SZWECJI: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przysyłać Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm.  
 W WŁOSZECH: miesięcznie 500. Prenumeratę przysyłać J. GROCHOWSKI via della Croce 81/8 Roma. Należność przysyłać przekazem pocztowym.  
 W ARGENTYNIE: kwartalnie 8 peso, półrocznie 15 peso. Prenumeratę przysyłać: Jan Miecznikowski, Libreria Polaca, Av. Leandro N. Alem 641 Buenos Aires.  
 W BRAZYLII: kwartalnie Cr. 35, półrocznie Cr. 70. Prenumeratę przysyłać: W. SAO PAULO — H. Müller, Rua Consolação 3625, w stanie PARANA — W. Stec, Rua Theodoro Rosas 950, Ponta Grossa, oraz — Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, CURITIBA.  
 W KANADZIE: kwartalnie \$1.60, półrocznie \$3.—. Prenumeratę przysyłać: Polska Agencja Książek i Czasopism, 400 Palmerstone Blvd. Tel. MEIrose 0609 TORONTO, Ontario.  
 W LIBANIE: redakcja biuletynu „Przelotem“ — P.O. Box 1261, Beyrouth. Cena 1 egz. „Orla Białego“ — 50 P.L. (piastów lib.).  
 W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie 12/-.  
 Zgłoszenia prenumeraty i należność przysyłać przedstawicielstwo „Orla Białego“: Johannesburg, P.O. Box 9484.  
 W STANACH ZJEDNOCZONYCH: kwartalnie \$1.50, półrocznie \$3.—. Prenumeratę przysyłać: L. Dudarew-Ossetyński, „Wino“, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box. 113, California.  
**OGŁOSZENIA** na terenie W. Brytanii przysyłać wyjącznie firma Carltonberry Co. Ltd., Grand Buildings, Trafalgar Sq., London W.C. 2. CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez 1am £1.—.

**NADEŚLANYCH RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE BIERZE ŻADNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI**  
**Adres Redakcji „Orla Białego“:**  
 32, Blenheim Gardens, London, N.W.2  
 Tel.: GLADSTONE 4188  
**Adres Administracji: „Gryf“ Publications Ltd., 59/61, Hatton Garden, E.C.1**  
 Tel.: CHANCERY 5094  
 Published by “GRYF” Publications Ltd  
 59/61, Hatton Garden, E.C.1  
 Printed by N. MacNEILL & Co., Press Ltd., 127, Walworth Rd., London S.E.17  
 Tel.: RODNEY 2839